

Nowiny Północne

100%
POLSKIE
MEDIA

GAZETA BEZPŁATNA

ISSN 2658-1418

Nr 3/2021

BRANIEWO

BARTOSZYCE

KĘTRZYN

MRĄGOWO

Masz
interesujący
temat?

Napisz do nas

redakcja@nowiny24.net

Zajmiemy się
tym!



WIELKANOC

to największe święto dla katolików

Święta Wielkanocne, upamiętniające Zmartwychwstanie Chrystusa, to wszystko co stało się przed, i po tych wydarzeniach to najpierw tragiczna, później fascynująca i na koniec inspirująca opowieść. Niech każdy Wasz dzień będzie taką fascynującą opowieścią. Mimo trudności, chorób, słabości – mimo tego wszystkiego – jest jeszcze NADZIEJA. I tej nadziei na lepsze jutro Wam życzymy.

Zespół Nowin Północnych

USŁUGI DETEKTYWISTYCZNE



- Obserwacja
- Ustalenia miejsca pracy i zamieszkania
- Sprawy rozwodowe
- Wywiad gospodarczy
- Sprawdzanie pracowników i kontrahentów
- Informatyka śledcza

+48 792 834 345

www.hiitgroup.pl biuro@hiitgroup.pl



OŚRODEK
SZKOLENIA
KIEROWCÓW

Dzimi
Maciej Dzimidowicz



Idealny prezent od
zajęczka?
Kurs prawa jazdy!

KOLEJNY KURS
prawo jazdy
kategorii B **06.04.**



601 652 656



www.dzimi.pl



Z drugiej strony



Podczas gdy politycy i filozofowie zastanawiali się, jak będzie wyglądała trzecia wojna światowa, jednocześnie deklarując, że supermocarstwa powinny budować mosty, a nie mury, natura zmieniła wszystko w nieoczekiwany sposób. Zupełnie wszystkich zaskoczyła i, jak to zwykle bywa, nie dała czasu na realizację i wymyślenie planu reakcji. Pogrążyła świat w stanie lęku przed teraźniejszością i przyszłością.

Rok temu koronawirus zamknął nie tylko poszczególne miasta, ale całe kraje, instytucje publiczne, odwołał wydarzenia globalnego przemysłu rozrywkowego. Zagrożenie, pochodzące z chińskiego miasta Wuhan, podzieliło nas. Jak to zawsze bywa, każdy ma swoją teorię na temat wirusa

i walki z nim. Mimo braku nawet podstawowej wiedzy biologicznej, że o medycznej nie wspomnę, wielu ludzi broni swoich nawet najbardziej bzdurnych poglądów na temat pandemii, jak niepodległości. „Człowiek człowiekowi wirusem” - tak można scharakteryzować obecne stosunki międzyludzkie.

Spółeczeństwo nie zdając sobie z tego sprawy, pogrąża się w zupełnie nowym paradygmacie niepełności. Nic dziwnego, bo nikt nie wie, jak to się wszystko skończy i jak pandemia wpłynie na politykę, gospodarkę i mentalność ludzi. Jedno jest pewne. Nawet po zakończeniu pandemii jej konsekwencje będą nas prześladować przez długi czas.

Uważam jednak, że nie należy popadać w przesadny pesymizm — przed ludzkością stoi jeszcze tylko jedno wyzwanie, któremu prawdopodobnie sprosta. Wojna jednak nie odbywa się bez strat. Jednak o stratach nie chce pisać, bo sami widzimy co się dzieje dookoła.

W pewnym sensie koronawirus podszedł do każdego z nas i szepnął nam do ucha: „Jesteś tylko człowiekiem i jesteś częścią natury”. A o tym zapomnieliśmy. Natura pokazała nam, gdzie jest nasze miejsce.

Koronawirus pokazał nam też, że nie warto zarabiać pieniędzy na niepotrzebnych działaniach. Po co komuś kolejna, warta krocie torebka Louis Vuitton? Po co ten rozpasany konsumpcjonizm? Dlaczego teraz o wszystkim decydują księgowi, a nie zdrowy rozsądek? Liczy się tylko zysk, a natura, miejsce, w którym żyjemy, jest tylko przedmiotem

zysku i wyzysku. Jesteśmy na takim etapie rozwoju cywilizacji, że przyroda już nie może nas znieść. Wirus jest tego sygnałem. I jeśli, by go zważyć, będziemy szukać tylko nowych szpilek i lekarstw, to niczego nie osiągniemy. Będą pojawiać się nowe jego mutacje. Uważam, że tylko i wyłącznie wtedy, gdy przestaniemy zabijać przyrodę, ona przestanie z nami walczyć. Największym wrogiem człowieka nie są wirusy, ale on sam. Jeśli tego nie zrozumiemy, to wirusy będą nam uprzykrzać życie jeszcze bardzo długo. W dzisiejszym wydaniu „Nowin” staraliśmy się poruszać głównie tematykę wielkanocną, jednak w dzisiejszych czasach wszystko kręci się wokół koronawirusa, dlatego z wielu tekstów to wybrzmiewa. Życzę miłej lektury.

Tomasz Mironiński
redaktor naczelny

Jesteśmy blisko naszych Czytelników



Nawet nie wiem kiedy minął rok, jak przywitałem się z Państwem w pierwszym w powiecie braniewskim numerze Nowin Północnych. Z ciekawości sprawdziłem, co pisałem wówczas w „witaczu”. To, co zakładałem, sprawdziło się. Nowiny i my — ich dziennikarze — cały czas jesteśmy blisko naszych Czytelników.

Co to oznacza? Przede wszystkim wiemy, co dzieje się w mieście istotnego i kiedy warto o tym napisać. Nie napiszemy — tak jak jedna regionalna gazeta (rzekomo braniewska, choć redagowana trochę w Elblągu, trochę w Olsztynie, trochę w Szczytnie) — że „rusza remont Placu Grunwaldu”, podczas gdy remont ten trwa od dwóch tygodni. Nie damy też zdjęcia obrazującego zupełnie inny teren (co miało miejsce w przypadku informacji o rewitalizacji parku stadniny). Takie wpadki mogłyby wydawać się nawet zabawne. Ale czy na pewno są? Przecież ktoś za tę gazetę płaci (tu przypomnę, że Nowiny są bezpłatne), chciałby więc mieć rzetelne informacje. Prawda?

Trzeba jednak patrzeć na siebie i przed siebie. Nawet jeśli to „przed siebie” jest wielką niewiadomą. Jedno jest pewne — Nowiny będą z Wami — Czytelnikami. Będziemy także dzięki naszym reklamodawcom, sponsorom, kolporterom. Przyznam szczerze, że na początku miałem duże obawy, jak przyjmie się bezpłatny tytuł na rynku. A i niektórzy właściciele sklepów czy sprzedawcy patrzyli na stertę gazet z nieufnością. Dzisiaj już nie muszę nawet mówić, że zostawiamy gazety. Bywa, że przy takich spotkaniach ucinamy sobie pogawędkę. Będąc — podkreślę po raz kolejny — bliżej Was — Czytelników.

Wojciech Andrearczyk
braniewo@nowiny24.net

WIELKOPOSTNE ROZWAŻANIA WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA

Co by się wtedy stało...
Gdyby Chrystus odrzucił Magdalene.
„Winna...
Umrzeć powinna...”
Powiedział - gdy Go zapytano.
Co by było?
Pewnie by ją ukamienowano...

I gdyby nie chciał dostrzec celnika
gramolącego się na krzak sykomy...
Celnik pewnie by zszedł, przemieniony...
i znowu wrócił do swojej pracy
Do celnej komory....

I gdyby Chrystus
trędowatego
jak inni odpędził od siebie...
Nie pomógł paralitykowi, który był w potrzebie

Łotra pogardliwie wyzwał... „a wiś sobie łotrze”!
Na Piotra więcej nie spozryzał-powiedział mu:
„jesteś zdrajcą Piotrze...”

zawiodłem się bardzo na tobie w bolesnej opresji”
a potem
Chrystus
zabrał krzyż i nie dał się ukrzyżować...
„radźcie sobie sami
nie chcę mieć do czynienia z wami
niewdzięcznikami.....
zdrajcami...”

Lecz tak się nie stało...
On wszystkim wybaczył...
Jego Życie i przykład to dla nas busola
Jak życie przeżyć z godnością...twoja wolna wola....

Mimo to człowiek
Wciąż pyszny, zawzięty
Liczy cudze grzechy-nie martwi się swymi!
Kłeka najczęściej wtedy kiedy wielka trwoga...
Zapomina, że Bóg jest od sądenia...
Nie stawiając się człowiekowi w miejsce Pana Boga!

Teresa Sudut

Sępopol - Wielkanoc 2021

**Pogodnych, pełnych spokoju
Świąt Zmartwychwstania
Pańskiego,
radosnych spotkań przy
wielkanocnym stole oraz
smacznego, święconego jajka**

życzą
Irena Wołosz
Burmistrz Sępopola

Krzysztof Siudek
Przewodniczący Rady Miejskiej
w Sępopolu

Z okazji
Świąt Wielkanocnych
symbolizujących radość, nadzieję i odrodzenie życia
składamy najserdeczniejsze życzenia dobrego zdrowia,
wytrwałości w tak trudnym dla nas wszystkich okresie
oraz wiary w lepsze jutro.

Przewodniczący
Rady Miejskiej
Zbigniew Drozdowski

Burmistrz
Bisztynka
Marek Dominiak



Mimo że traci wzrok, ma najwyższą średnią w szkole i pomaga innym w nauce

Amelka Emilianów z Sępola stopniowo traci resztki wzroku. W tym momencie nie rozpoznaje już kolorów, a jeszcze rok temu jej prace plastyczne przepełnione były przeróżnymi kolorami, które sama dobierała. Dziewczynce można pomóc. Prosimy o 1% podatku! Pomoże on w leczeniu Amelki.

Córka jest bardzo pogodna, wesola i gadatliwa. Zawsze docieka wszystkich szczegółów i do końca chce poznać historię na dany temat, nigdy nie zostawia zaczętej pracy — opowiada Jolanta Emilianów, mama Amelki. — Uwielbia czytać i pisać książki na podstawie wymyślonych oraz własnych doświadczeń. Tworzy własne dzieła. Jest bardzo wrażliwa i emocjonalna, kocha zwierzęta, choć w większości się ich boi, interesuje się historią i literaturą. Lubi jeździć na rowerze i hulajnodze po terenie dobrze jej znanym, uwielbia pływać. Dziewczynka urodziła się jako wcześniak z ciąży bliźniaczej z niedotlenieniem okoloporodowym. Jej siostra bliźniaczka, niestety nie przeżyła porodu. Amelia ma wrodzone upośledzenie widzenia obuocznego, oczopląs, światłowstręt, nadwrażliwość z niebornością obu oczu oraz astygmatyzm. Stopniowo traci resztki wzroku. W tym momencie nie rozpoznaje już kolorów, a jeszcze rok temu jej prace plastyczne



Fot. Kamila Naruszewicz

— Amelka swoim uśmiechem zaraża wszystkich wokół. Jej postawa sprawia, że nasze codzienne troski i problemy giną

przepełnione były przeróżnymi kolorami, które sama dobierała. Bardzo drogie badania. Z racji tego, iż wzrok Amelki się pogarsza, lekarze zasugerowali wykonanie badań genetycznych w kierunku Wrodzonej Słoty Lebera typu 6. Na chwilę obec-

ną diagnoza ta została częściowo potwierdzona. Badania są bardzo drogie, dlatego prowadzone są zbiórki pieniędzy. Między innymi wolontariusze w czasach przedpandemicznych, zorganizowali bal charytatywny w przedszkolu w Sępolu. Teraz prosimy Państwa o przekazanie Amelce 1% podatku (szczegóły niżej — przyp. red.). — Amelka uczęszcza do Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Sępolu. W szkole porusza się z asystentem nauczyciela, który towarzyszy jej także w czasie lekcji. Na zajęciach korzysta z lupy elektronicznej oraz siedzi przy specjalnym stoliku, dostosowanym do potrzeb osób słabowidzących — mówi Kamila Naruszewicz, tyflopadaagog i opiekunka dziewczynki.

NOWATORSKA INNOWACJA PEDAGOGICZNA

Z uwagi na pogłębiające się deficyty wzroku Kamila Naruszewicz oraz Monika Dąbrowska-Skwarek, nauczycielka języka polskiego, opracowały metodyczną innowację pedago-

giczną przeznaczoną dla Amelki. Ma ona na celu zapoznanie uczennicy z narzędziami przeznaczonymi do nauki alternatywnych metod komunikacji. Założeniem innowacji jest przede wszystkim poznanie pisma Braille'a oraz sprawne posługiwanie się nim w życiu społecznym, rozwijanie kreatywności i twórczego myślenia. Na czym polega nowatorstwo tej innowacji pedagogicznej? — Wprowadzenie niniejszej innowacji ma charakter doskonały, który wzbogaci praktykę pedagogiczną o nowe elementy, czyli naukę pisma Braille'a, storytellingu oraz elementy scrapbookingu — odpowiada Kamila Naruszewicz. — Jednym z nowatorskich działań jest wprowadzenie do zajęć lekcyjnych narzędzi ukierunkowanych na rozwój zmysłu dotyku ułatwiający nabywanie kompetencji niezbędnych do opanowania podstawy programowej. Nauczyciele przedmiotowi wykorzystują na swoich lekcjach materiały wypukłe, które tworzą za pomocą wygrzewarki do grafiki wypukłej.

Z UŚMIECHEM POKONUJE PRZESZKODY

— Amelka swoim uśmiechem zaraża wszystkich wokół — podkreśla Joanna Maszota, wychowawczyni dziewczynki. — Jej postawa sprawia, że nasze codzienne troski i problemy giną. Jest osobą bardzo otwartą na ludzi i świat, jest ciekawa wszystkiego. To mądra dziewczynka, inteligentna i czerpiąca z nauki tyle, ile się da. Jest uczennicą z najwyższą średnią w szkole (6,0). Nie zraża się niepowodzeniami i problemami. Nie

boi się pytać, prosić o pomoc, wytłumaczenie, pokazanie. Sama chętnie dzieli się swoją wiedzą i pasjami. Pomaga innym pokonywać trudności w nauce. Uczy nas wszystkich, małych i dużych, że nie ma rzeczy niemożliwych. Swoją postawą każdego dnia udowadnia, że nie ma żadnych barier, że nie istnieją żadne problemy, których nie da się pokonać. Zawsze z uśmiechem przeżywa kolejny dzień, dzieli się swoim optymizmem, rozdając go wszystkim dookoła.

Tomasz Miroński

PRZEKAŻ 1% PODATKU AMELCE I PODARUJ JEJ LEPSZE ŻYCIE!



PRZEKAŻ 1%
wspieraj leczenie i rozwój
AMELII EMILIANÓW

KRS: 0000081499
Cel szczegółowy 1%
Amelia Emilianów

Stowarzyszenie Wyjątkowe Serce
ul. Turowskiego 1
10-685 Olsztyn
NIP: 739 32 71 974

Promenada nominowana w konkursie

FROMBORK. „Uzdrowski teren aktywnego wypoczynku i kinezyterapii z promenadą uzdrowską i plażą miejską we Fromborku” jako najciekawsza modernizacja ukończona do 2020 roku, przeszedł pomyślnie procedury konkursowe i zakwalifikował się do udziału w Finale Ogólnopolskiego Konkursu Otwartego „Modernizacja Roku & Budowa XXI w.”.

Organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie Ochrony Narodowego Dziedzictwa Materialnego Targi Pomorskie Sp. z o.o.

„Uzdrowski teren aktywnego wypoczynku i kinezyterapii z promenadą uzdrowską i plażą miejską we Fromborku” to inwestycja,



Fot. Wojciech Andrearczyk

Teren nad Zalewem Wiślanym zmienił się niesamowicie, teraz jest tam pięknie o każdej porze roku

której realizacja rozpoczęła się w październiku 2019 roku. Wartość całkowita projektu to niemal 3,1 mln złotych, z czego dofinansowanie wyniosło ponad 2,6 mln złotych.

Pierwszym krokiem było odtworzenie plaży: usunięcie trzcinowiska oraz porastającą plażę roślinność, plażę trzeba

było odpowiednio wyprofilować, wykonać elementy małej architektury, schody.

— Gruntownie zrewitalizowany został blisko 250-metrowy odcinek promenady, powstała strefa fitness, wybudowany został budynek sanitarno-usługowy, powstała także strefa rekreacyjna z

miejsmem do kinezyterapii wraz ze strefą do ćwiczeń street workout i urządzenia siłowni zewnętrznej — wylicza Damian Krasieński, wiceburmistrz Fromborka.

Uroczyste otwarcie promenady odbyło się 8 sierpnia 2020 roku.

Wojciech Andrearczyk

Świąteczne klimaty na warsztatach

FROMBORK. Tuż przed świętami Wielkanocy Centrum Kulturalno-Biblioteczne we Fromborku przygotowało świąteczne warsztaty dla mieszkańców miasta i gminy Frombork.

WCK-B zorganizowano Weekendowe Warsztaty Wielkanocne. Ze względu na pandemię odbyły się one w formule online, na profilu facebookowym Centrum Kulturalno-Bibliotecznego we Fromborku.

— Planowaliśmy warsztaty wiosenne na świeżym powietrzu, niestety tak pogoda, jak i wprowadzenie dodatkowych obostrzeń związanych z pandemią COVID-19 zmusiła nas do przeorganizowania planów i stworzenia formuły



Fot. CK-B we Fromborku

W warsztaty najbardziej zaangażowali się najmłodszy mieszkańcy miasta i gminy Frombork

dostępnej dla wszystkich — mówi Justyna Podleś, dyrek-

torka CK-B we Fromborku. — Przygotowaliśmy dla chętnych pakiety warsztatowe, w których znalazły się materiały do wykonania poszczególnych zadań: wykonania palmy wielkanocnej, wysiania rzeżuszki w skorupce oraz przyozdobienia jaj. Od piątku do niedzieli publikowane były filmiki instruktażowe, które podpowiadały jak wykonać ozdoby wielkanocne. Pakiety rozeszły się błyskawicznie, a wykonanie ozdób sprawiło naszym odbiorcom dużo radości. Wojciech Andrearczyk



Z okazji **Świąt Wielkanocnych**
składamy wszystkim
Mieszkańcom Miasta i Gminy Frombork
najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, radości, pogody w sercu
i radości płynącej ze Zmartwychwstania Chrystusa.

Niechaj nadchodzące Święta będą wypełnione
nadzieją budzącą się do życia wiosny
i wiarą w sens życia.



Ryszard Pawluczuk
Przewodniczący Rady
Miejskiej we Fromborku

Zbigniew Pietkiewicz
Burmistrz
Miasta i Gminy Frombork



Wielkanocne tradycje w naszych domach

Święta wielkanocne to największa uroczystość w roku liturgicznym. Chrześcijanie nie mają ważniejszego święta, niż Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. To czas, który spędzamy w gronie rodzinnym. Zapytaliśmy naszych parlamentarzystów i samorządowców o to, jak w swoich domach kultywują tradycje święta Wielkiej Nocy?



ANNA WASILEWSKA
POSEŁ NA SEJM RP

Wielkanoc przypada na najpiękniejszy czas w roku. Każda pora roku ma swoje piękne oblicze, lecz nic nie cieszy mnie tak, jak budząca się do życia przyroda. Ten dzień, gdy wychodząc rano po raz pierwszy słychać już zupełnie inne śpiewy ptaków...

Za jakiś czas nadchodzi dzień, gdy powietrze pachnie wilgocią, unosi się zapach ziemi gotowej do rodzenia życia. Dzień się wydłuża, a las staje się coraz gwarniejszy i mimo okazjonalnych śnieżyć już wiadomo, że idzie nowe i nie da się tego zatrzymać. Z jakiegoś powodu, mimo upływu lat, zawsze mnie to zaskakuje, jakby każda kolejna zima miała się nigdy nie skończyć. A jednak niezawodnie się kończy. Czuję wtedy ogromną ulgę i radość. I na ten czas przypada Wielkanoc – święta nadziei, święta triumfu życia nad śmiercią, święta światła górującego nad ciemnością. Niezależnie od wyznania czy tradycji, jaką się kultywuje, warto się w tym

czasie zatrzymać i nasycić tą atmosferą.

U mnie Wielkanoc przynosi wiosenne odprężenie. Dom udekorowany jest radosnymi kolorami i pachną wyjątkowe potrawy. Rokrocznie staram się, aby tradycyjne obrzędy, które wyniosłam z rodzinnego domu, nie zanikły. Jest to część naszej bogatej kultury i trzeba o nich pamiętać ku ucieście dzieci i rodziny. Zanim nastaną święta, należy pokolorować jajka na różne sposoby. My robimy to w piątek wieczorem. Rodzina zasiada przy stole, od najstarszego do najmłodszego, i ozdabiamy jak kto potrafi. Są jajka malowane w naturalnych barwnikach, ale wcześniej wzory rysowane są woskiem. Mamy wyklejanki, kraszanki, skrobanki. Ten wieczór spędzamy radośnie i wspomnieniowo. Niestety COVID spowodował, że grono rodzinne się uszczupliło.

Sobota to oczywiście święcenie pokarmów. W koszyczku są jajka bez skorupki, kielbasa, chleb, chrzan, pieprz i sól, wszystko udeko-

rowane bukszpanem. Wielkanocne śniadanie rozpoczyna się od dzielenia poświęconym jajkiem, potem obowiązkowo żurek, różne pieczone mięsa i potrawy z jaj. Są też słodkości... bakaliowe mazurki, sernik, keks i babka drożdżowa. To wszystko jest słodką nagrodą po mijających 40 dniach postu. Dzieci bardzo czekają na lany poniedziałek, bo to czas zabawy i radości. Często trzeba zmieniać im ubranie, bo ocieka wodą, ale przecież to wszystko na szczęście. Nieodłącznym rytuałem Świąt jest rodzinny spacer. Kocham ten czas i chciałabym, aby wróciła możliwość spotkań w większym gronie.



BOŻENA OLSZEWSKA-ŚWITAJ
WÓJT GÓROWA
IŁAWECKIEGO

Czas Wielkanocy to pracowity okres przygotowań zarówno duchowych, jak i fizycznych – wiosenne porządki, przedświąteczne zakupy, gotowanie, pieczenie itp. Kulminacją tych czynności przypada na Wielki Tydzień, który rozpoczyna Niedziela Palmowa. Palmę przygotowuję własnoręcznie z bazi i bukszpanu. Piękna jest liturgia i obrzędowość

związana z przeżywaniem męki Pańskiej, czyli Triduum Paschalne oraz pierwsza świąteczna msza rezurekcyjna z procesją. Na świątecznym stole centralne miejsce zajmuje wielkanocny baranek i poświęcone pokarmy. Śniadanie rozpoczyna głowa rodziny od życzeń i dzielenia się jajkiem wielkanocnym. Do tradycyjnych potraw należy żurek na zakwasie z białą kielbasą i jajkiem, szynki z domowym chrzanem lub ćwikłą, pasztet oraz mięsa pieczone, no i oczywiście jajka – jako nieodzowny symbol tych Świąt, w różnych postaciach. Na deser świąteczne wypieki: wielkanocne babki (pieczona i gotowana), mazurek, twarogowa pascha. Do tradycji należy bitwa w stukaniu się jajkami. Szczęście i pomyślność będzie towarzyszyła właścicielowi jajka o najtwardszej skorupce. On oczywiście jest też zwycięzcą. Tradycja lanego poniedziałku jest w moim domu kultywowana bardzo obficie.



JACEK KOSTKA,
BURMISTRZ GÓROWA
IŁAWECKIEGO

Święta Wielkanocne w mojej rodzinie zawsze były bardzo rodzinne. Przez wiele lat spędzaliśmy je albo u dziadków na wsi pod Poznaniem, albo u pochodzących z kaszub dziadków ze strony ojca. Z tego czasu pamiętam spotkanie z liczną rodziną, zabawy z kuzynami i zapach wiejskiej kuchni, przez kilka najwcześniejszych lat jeszcze opalanej drewnem, później gazowej. Wiele z tych rzeczy

w ostatnich latach bezpowrotnie utraciliśmy. Nasze rodziny zwykle są znacznie mniej liczne, gwar przy stole cichszy i niestety smak wielu dawnych potraw wydawał się również ostatecznie utracony. Od kilku lat, w wolnych chwilach próbuję wrócić przynajmniej do tych potraw najprostszych: domowego chleba i swoich wędlin.

Przed świętami przygotowujemy całą rodziną białą kielbasę, robimy wędzonki. Wychodzi nam różnie, ale z roku na rok smakują coraz lepiej.

Obie moje babcie piekły swój chleb, kilka lat temu zaczął piec go mój Tata, a od trzech lat piekę chleb i ja. Są to głównie chleby na zakwasie, ale dla reszty rodziny piekę również drożdżowe. Żeby być najbliżej smaków dzieciństwa, samodzielnie zbudowałem piec chlebowy. Wydaje mi się są rzeczy, których nie da się kupić. Trzeba stworzyć je własnymi rękami wśród najbliższych. Wesołych świąt!

Oprac. Tomasz Mironiński

Drodzy Mieszkańcy Górowa Iławeckiego!

Życzymy aby na Waszym Wielkanocnym stole nie zabrakło tradycyjnych Polskich przysmaków, a w Waszych sercach gościł Zmartwychwstały Jezus wypełniając je miłością i spokojem.

Niech ten czas spędzony w gronie najbliższych osób będzie nie tylko czasem odpoczynku od codziennych obowiązków, ale i duchowej odnowy.

Przewodniczący
Rady Miasta

Andrzej Kinał

Burmistrz
Górowa Iławeckiego

Jacek Kostka

*Życzę Państwu zdrowych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości,
podniosłego nastroju i rodzinnej atmosfery
przy świątecznym stole.*

Anna Wasilewska
Poseł na Sejm RP

Wielkanoc to czas nadziei,
czas odnawiania się wiary w Miłosierdzie Boże
i dobro drugiego człowieka.

Życzymy, by nadchodzące dni
przyniosły mnogość łask, pokoju i miłości.

Niech radość z Zmartwychwstania Chrystusa wypełni serca i dusze,
abyśmy w kolejną wiosnę wkroczyli pełni wiary i siły.

Przewodnicząca
Rady Gminy

Danuta Szawara

Wójt
Gminy Górowo Iławeckie

Bożena Olszewska - Świtaj



Pobawimy się na Piwowarach?

BRANIEWO. Władze miasta starają się o dofinansowanie imprezy „Piwowary braniewskie”. Wydarzenie mogłoby odbyć się w czerwcu lub lipcu 2022 roku.

Projekt „Braniewo – warminskie miasto piwowarów – forma spędzania wolnego czasu” zakłada zorganizowanie 2-dniowego wydarzenia w czerwcu lub lipcu 2022 r. pod hasłem „Piwowary braniewskie”. Impreza miałaby być powrotem do zaprzestanej a bardzo popularnej niegdyś imprezy promującej tradycję browarniczą tego regionu.

KONCERTY I KONFERENCJA

Tradycyjnie głównym miejscem wydarzenia byłby Amfiteatr Miejski. To w nim – na „patelni” – odbyłyby się koncerty i występy artystów.

— Wokół sceny planowane są towarzyszące pokazy warzenia piwa, degustacje pív pochodzących z regionu i zakąsek piwnych, stoiska lokalnych artystów i produktów regionalnych — mówi burmistrz Braniewa Tomasz Sielicki.

Część wydarzeń towarzyszących (np. konferencja historyczna na temat browarnictwa) odbywać się będzie w budynku Braniewskiego Centrum Kultury.

PIWOWARY W LICZBACH

Burmistrz Braniewa studiując emocje i podkreśla, że choć wart 235,7 tys. złotych projekt przeszedł pozytywnie pierwszy etap weryfikacji, to jednak nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja o przyznaniu dofinansowania. A to nie jest małe, bo wynosi aż 150 tys. złotych!

CO ZAWIERAŁOBY SIĘ W TEJ KWOCIE?

To przede wszystkim zorganizowanie dwudniowych koncertów, z udziałem dwóch „gwiazd” oraz lokalnych artystów i konferansjera. To wiąże się także z zorganizowaniem zaplecza logistyczno-technicznego na potrzeby występów i zapewnieniem techniki scenicznej oraz opłaceniem agencji artystycznej.



Na trwających nieraz trzy dni Piwowarach Braniewskich do Braniewa przyjeżdżali ludzie z całej niemal Polski

Na konferencji historycznej poświęconej browarnictwu regionu wystąpiłoby minimum czterech prelegentów.

NIE SAMO PIWO I PIWOWARY

— Nasze miasto posiada wieloletnie doświadczenie

TO BYŁY CZASY...

Piwowary były największą kulturalno-rekreacyjną imprezą w Braniewie. Początki imprezy sięgały lat 70-tych ub. wieku. Pierwsze piwne święto celebrowano w 1977 r. Zaprezentowały się zespoły folklorystyczne z wszystkich okolicznych gmin. Dla najmłodszych stworzono „Miasteczko Rekreacyjne”. Odbył się również szereg imprez sportowych. Dyrekcja browaru zorganizowała sesję naukową, zjazd piwowarów oraz wystawę browarnictwa. Tradycją pierwszych imprez piwowskich w latach 90-tych było organizowanie barwnych korowodów i inscenizacji. Po ulicach miasta spacerowali przebierańcy w strojach średnio-wiecznych. Od 1993 r. Piwowary odbywały się corocznie w czerwcu.

w organizowaniu podobnych imprez, dlatego tradycja jest także, że przy okazji planowane są towarzyszące wydarzenia, takie jak na przykład dni recyklingu, których celem jest podniesienie świadomości ekologicznej mieszkańców, ale

Sponsorem imprezy była firma Elbrewery. Wkład finansowy miał też Urząd Miasta. Dobra zabawa w miejskim amfiteatrze trwała od wczesnych godzin przedpołudniowych. Wieczorny program imprezy to popisy największych gwiazd polskiej muzyki rozrywkowej. Na deskach amfiteatru wystąpili: Edyta Bartosiewicz, Ryszard Rynkowski, Andrzej Piaseczny i Mafia, De Mono, Big Cyc, Agnieszka Chylińska z ONA, Blenders, Myslowitz, Kobranocka, Atrakcyjny Kazimierz, Wilki, Kasia Kowalska. Organizacji piwowarów zaprzestano wraz z zamknięciem browaru. Ostatnia taka impreza „z prawdziwego zdarzenia” odbyła się w 2001 r. (nie licząc Warmińskiego Festiwalu Dziedzictwa Browarniczego w 2013 r.).

również kreowaniu wizerunku miasta jako miasta proekologicznego — mówi burmistrz Sielicki. — Stowarzyszenia lokalne i Miejski Ośrodek Sportu organizują także biegi i rajdy rowerowe, aktywizujące mieszkańców — meta biegów i wręczanie medali może odbywać się podczas tej imprezy. Koszty zorganizowania tych imprez nie są ujmowane w projekcie.

MIASTO PIWEM STOI

Idea projektu jest również wykreowanie stabilnej marki miasta Braniewa, która będzie rozpoznawalna w całym kraju. — Braniewo kojarzone jest z piwem dzięki funkcjonowaniu browaru, zarówno w przedwojennych czasach jak i współczesnych — mówi Tomasz Sielicki. — Pomimo zmieniających się właścicieli, okresowych przestojach i zawirowaniach historycznych piwna marka Braniewo i historyczne dziedzictwo regionu jest znane, ale wymaga podtrzymania i kultywowania w świadomości nie tylko mieszkańców regionu.

Wojciech Andrearczyk

BRANIEWO

Miasto się zmienia

Rozmowa z Tomaszem Sielickim, burmistrzem Braniewa.

— Panie Burmistrzu, za nami pierwszy kwartał kolejnego roku pańskiej pracy samorządowej. Zima nie była łaskawa, wiele inwestycji musiało poczekać. Co udało się przez ten czas zrobić?

— Inwestycji w mieście nie brakuje. Trwają prace związane z przebudową Pl. Grunwaldu z uwzględnieniem poprawy bezpieczeństwa, w tym miejsc postojowych i traktów pieszo-rowerowych. Dobiegają końca prace budowlane miejsc postojowych w obrębie skrzyżowania ulic 9 Maja i Wiejskiej. Kontynuowane jest uzbrojenie terenu pod zabudowę jednorodzinną przy ul. Sportowej. Tego typu inwestycje zawsze związane są z szeregiem utrudnień dla mieszkańców. Wykonawca ma to na uwadze i jak tylko pozwoli pogoda przystąpi do porządkowania terenu. Proszę o cierpliwość i zrozumienie.

— W Portalu Braniewo pisaliśmy o dużej inwestycji jaką będzie rewitalizacja parku stadniny. Co dalej w tej sprawie?

— Tak, rozpoczęliśmy procedury związane przygotowaniem do realizacji zadania „Nowe życie Stadniny Koni w Braniewie – różnorodne biologicznie strefy rekreacyjno-wypoczynkowe”. Wyloniony został inspektor nadzoru inwestorskiego oraz ogłosiliśmy przetarg na wykonawcę zagospodarowania terenu. Termin składania ofert upływa 7 kwietnia.

— Co z innymi terenami w mieście? Choćby z boiskiem przy ul. Armii Krajowej?

— Rozpoczęliśmy prace nad aktualizacją niezbędnych dokumentów do realizacji inwestycji polegającej na modernizacji boiska przy ul. Armii Krajowej. Gdy bę-



Burmistrz Braniewa
Tomasz Sielicki

dziemy mieli już komplet dokumentów przystąpimy do procedury przetargowej.

— Czy miasto stara się o jakieś dofinansowania zewnętrzne? Jeśli tak, to na jakie inwestycje?

— Tak, ciągle składamy wnioski, aby pozyskać dodatkowe fundusze. M.in. złożyliśmy dwa wnioski aplikacyjne do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na wykonanie projektu budowlanego remontu sali konferencyjnej w budynku Urzędu Miasta oraz na wymianę orywnowania i remont kominów. Złożyliśmy wniosek do PFRON na projekt „Dostępność komunikacyjna budynku Urzędu Miasta” – wnioskowaliśmy o dofinansowanie na oznakowanie urzędu i zakup pętli indukcyjnych, do pomieszczeń gdzie obsługiwana jest największa ilość klientów. Mamy wstępną pozytywną ocenę wniosku o dofinansowanie z Lokalnej Grupy Działania Partnerstwo Północnej Warmii i Wysoczyzny Elbląskiej na projekt „Braniewo – warminskie miasto piwowarów – forma spędzania wolnego czasu” [piszemy o tym obok – przyp. red.].

Wojciech Andrearczyk

Ulgi dla przedsiębiorców

BRANIEWO. Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej Braniewa radni przyjęli dwie ważne uchwały, których celem jest wsparcie lokalnych przedsiębiorców. W tym tych prowadzących lokale gastronomiczne.

Braniewscy radni zagłosowali za odstąpieniem od należności pieniężnych w stosunku do miasta od firm, których płynność finansowa uległa pogorszeniu w związku z ponoszeniem negatywnych konsekwencji ekonomicznych z powodu COVID-19.

— Podjęcie takiej uchwały jest zasadne dla należności z tytułu czynszu najmu lokali użytkowych, dzierżawy

nieruchomości gruntowych, rocznych opłat za użytkowanie wieczyste — czytamy w uzasadnieniu uchwały.

Radni podjęli również uchwałę w sprawie zwolnienia z opłaty za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych (przeznaczonych do spożycia w miejscu sprzedaży) przedsiębiorcom prowadzącym punkty sprzedaży w Braniewie.

— Z uwagi na zamknięcie lokali gastronomicznych uwzględniono oczekiwania przedsiębiorców działających w branży gastronomicznej oraz ich kondycję finansową — brzmi uzasadnienie. — Zwolnienie z części opłat stanowi realną pomoc w działalności przedsiębiorców szczególnie dotkniętych istnialym stanem epidemii.

Wojciech Andrearczyk



*Wielkanoc jest czasem radości,
a Zmartwychwstanie Chrystusa
przypomina o zwycięstwie wiary i życia.*

*Z okazji zbliżających się Świąt,
wszystkim Mieszkańcom Braniewa
życzymy przede wszystkim zdrowia,
nadziei oraz wzajemnej życzliwości.*

*Niech świąteczny czas
pozwoli umocnić więzi rodzinne
i da wytchnienie od codziennych trosk.*

Przewodniczący Rady Miejskiej
Tomasz Brachiewicz
z Radnymi

Burmistrz Miasta Braniewa
Tomasz Sielicki
z pracownikami Urzędu



[OKIEM RADNEGO]

Przedłużający się termin oddania do użytku drogi wojewódzkiej 512

W marcu 2021 r. zgłosiłem na XXV Sesję Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego interpelację w sprawie modernizacji drogi wojewódzkiej 512 z Pieniężna do Bartoszyca realizowanej w powiatach: Bartoszyckim i Braniewskim. Zgodnie z harmonogramem prace przy modernizacji tej drogi mają się zakończyć we wrześniu 2021 roku.



Dr Marcin Kazimierzczuk
radny wojewódzki

Przebudowywany fragment drogi wojewódzkiej ma blisko 48 kilometrów i znajduje się w powiatach braniewskim i bartoszyckim, na terenie Pieniężna, Górowa Iławeckiego oraz Bartoszyca. W ramach modernizacji drogi wojewódzkiej 512 zaplanowano budowę obwodnicy Górowa Iławeckiego i miejscowości Wojciechy, korektę łuków poziomych i pionowych, a także budowę i przebudowę skrzyżowań drogowych, obiektów inżynierskich, mostów i przepustów oraz zatok autobusowych, chodników i miejsc postojowych. W planie jest także realizacja stanowisk do ważenia pojazdów ciężarowych z miejscem obsługi pojazdów oraz wykonanie zjazdów indywidualnych i publicznych. Pojawi się nowe oświetlenie uliczne. Zostanie wykonane odwodnienie drogi oraz jej poszerzenie.

Inwestycja ta od swojego początku stała się wyzwaniem dla wykonawcy, ponieważ trzeba było tak skoordynować dostawy materiałów, by nie przerywać prac prowadzonych na wielu

odcinkach, przy jednoczesnym zapewnieniu okolicznym mieszkańcom dojazdu do posesji. Dodatkową trudność stanowiła duża odmienność gruntu na poszczególnych fragmentach.

W sprawie niszczenia dróg gminnych oraz powiatowych przez pojazdy wykonawcy modernizacji drogi wojewódzkiej nr 512 na terenie Gminy Górowo Iławeckie oraz Gminy Bartoszyce, pisałem w interpelacji do Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego z 2 grudnia 2019 r. Zgłaszając się do mnie, jako radnego województwa, mieszkańcy wspomnianych gmin wskazywali, że prowadzone przez wykonawcę modernizacji drogi wojewódzkiej nr 512 prace budowlane odbywają się kosztem dewastacji dróg lokalnych, często uniemożliwiając wydostanie się tych ludzi z miejsca zamieszkania. Notorycznie zdarzały się przypadki przemierzania się 40-tonowych pojazdów budowy po drogach z zakazem wjazdu pojazdów o masie powyżej 10 ton. Mieszkańców niepokoił fakt, że ciężki sprzęt budowlany jeździ po drogach zupełnie nieprzystosowanych do takich obciążeń i je niszczy.

O tej bulwersującej sprawie donosił również lokalny tygodnik „Goniec Bartoszycki”, który w artykule z 29 listopada 2019 r. alarmował, iż mieszkańcy Deksy, Weskajm, Wajsnor i innych miejscowości mają już dość ruchu pojazdów ciężarowych i ciężkiego sprzętu po drogach gminnych. Drogi były zniszczone i nieprzejezd-

ne, ponieważ zdaniem mieszkańców kierowcy ciężarówek wykonawcy modernizowanej DW 512, łamiąc prawo, nie przestrzegali ustanowionych tam zakazów. Ludzie zamieszkujący wspomniane miejscowości mieli olbrzymi problem z dojazdem do Bartoszyca lub Górowa Iławeckiego.

Obecnie budowa jest już na tyle zaawansowana, że na początku 2021 r. wykonawca planował przekazać gotowy odcinek od skrzyżowania na Kandyty do skrzyżowania na Piasek - z przebudową kolizji elektroenergetycznych, telekomunikacyjnych, sieci wodo-

ciągowych i gazowych, a także z nowym oświetleniem ulicznym w miejscowościach Worławki, Górowo Iławeckie i Piasty Wielkie. Nowa będzie też kanalizacja deszczowa, przepusty i most nad rzeką Elmą w Wiewiórkach. O gotowości przekazania gotowego odcinka zmodernizowanej drogi wojewódzkiej od skrzyżowania na Kandyty do skrzyżowania na Piasek mówił w wywiadzie kierownik budowy, który został opublikowany w styczniu 2021 r. na łamach popularnego portalu branżowego „Rynek Infrastruktury”. Fakt ten został potwierdzony przez

wykonawcę również w artykule prasowym pt. „Piasty Wielkie. Kierowcy jeżdżą drogą na własną odpowiedzialność”, który został opublikowany w lutym 2021 r. na łamach lokalnego tygodnika „Goniec Bartoszycki”. Wskazano tam również, że pomimo tego, iż przedmiotowy odcinek nie został oddany do użytku - odbywa się na nim ruch pojazdów. Jeżdżą po niej auta osobowe, ciężarowe oraz komunikacji zbiorowej. Z tej ostatniej korzystają mieszkańcy Piast Wielkich, np. odwożąc dzieci do szkół. Zdarza się, że pojazdy przejeżdżające przez Piasty Wielkie osiągają prę-

kość 80 km na godzinę, a droga jest nieodśnieżona.

Wskazując w swojej interpelacji z 12 marca 2021 r. powyższe fakty zadałem Marszałkowi Województwa Warmińsko-Mazurskiego pytanie, kiedy gotowy odcinek drogi wojewódzkiej nr 512 od skrzyżowania na Kandyty do skrzyżowania na Piasek zostanie oddany do użytkowania. Na tę decyzję Zarządu Województwa czekają z niecierpliwością użytkownicy przedmiotowej drogi, którzy będą mogli bezpiecznie przemieszczać się w stronę Górowa Iławeckiego oraz Bartoszyca.

Dr Marcin Kazimierzczuk

REKLAMA

**SKUP PŁODÓW ROLNYCH
ZBOŻA, RZEPAK, ROŚLINY STRĄCZKOWE**

**GRUPA PRODUCENTÓW
PAROL
Sp. z o.o.**

**Nowa Karczma 10
11-220 Górowo Iławeckie**

502 220 374 504 022 354

Z okazji

Świąt wielkanocnych

składam najlepsze życzenia
zdrowych, wesołych świąt
spędzonych w rodzinnym gronie.

Niech istota Świąt Wielkanocnych
napelni Was siłą oraz radością
i sprawi, że wiosenny optymizm
będzie towarzyszył Wam każdego dnia.

Rafał Banasiak
Prezes

**klaster
agropart**

Na czas trudnych dla nas wszystkich,
ale i wyjątkowych
Świąt Wielkanocnych
życzę Państwu
wiary, otuchy, miłości oraz dużo zdrowia.
Niech nie opuszcza nas nadzieja na lepsze jutro.

Marcin Kazimierzczuk
Radny Sejmiku
Województwa Warmińsko-Mazurskiego



Podzielili skórę na kolejowym niedźwiedziu

REGION. Przedstawiciele kilku lokalnych samorządów z powiatu braniewskiego i elbląskiego spotkali się we Fromborku, aby dyskutować o zamienieniu Kolei Nadzalewowej w ścieżkę rowerową lub kolej drezynową. Sęk w tym, że Polskie Koleje Państwowe nie zamierzają pozbywać się tej linii.

O d wielu miesięcy interesujemy się losem Kolei Nadzalewowej. Nigdy i nigdzie nie było mowy o jej likwidacji. Stąd spotkanie, jakie odbyło się we fromborskim urzędzie wydawało się dość... abstrakcyjne. To jednak nie przeszkodziło niektórym lokalnym mediom wydać jednoznaczne osądu: linia kolejowa zostanie zamieniona w ścieżkę rowerową. A jak jest naprawdę?

KOLEJ NIE ODDA

Przed wszystkim zrobiliśmy to, czego nie zrobili inni dziennikarze: zapytaliśmy o zdanie właściciela linii, czyli PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

— PLK nie likwidują linii kolejowych, tym samym również nie ma planów likwidacji linii nr 254 lub zmiany jej funkcji — przeznaczenia — mówi Przemysław Zieliński z Zespołu



Fot. Wojciech Andrearczyk

Ostatnie pociągi kursowały po trasie Kolei Nadzalewowej w 2014 r. Oprócz regularnych kursów pojawiały się na nich ekskluzywne pociągi wycieczkowe Sonderzug Classic Courier czy Rheingold-Comfort-Express

prasowego PKP PLK SA. — Nie było żadnych wystąpień do PLK ze strony przewoźników o zamiarze przywrócenia regularnego kursowania pociągów na odcinku linii Elbląg Zdrój — Braniewo Brama. Obecnie nie są także prowadzone rozmowy w sprawie przekazania linii lo-

kalnym samorządom.

PROJEKTY NIE DLA NIEJ

A czy aktualny jest ciągle projekt „Prace na linii kolejowej nr 254 (Elbląg) — Tropy — Frombork — Braniewo”? Projekt przebudowy linii nadzalewowej znalazł się w dokumencie „Za-

mierzania inwestycyjne na lata 2021-2030 z perspektywą do 2040 roku”. Na jakim to jest etapie, czy PLK będą sięgały po fundusze zewnętrzne na remont tej linii?

— Projekt ten analizowany jest pod względem możliwości realizacji w kolejnych latach — enigmatycznie stwierdza Zieliński.

Warto również podkreślić, że trasa nadzalewowa miała szansę na remont w ramach Programu „Kolej Plus”. Oryginalnym tego pomysłu był radny Sejmiku Wojewódzkiego Marcin Kazimierczuk.

W lipcu 2020 r. zwrócił się on z wnioskiem do Marszałka Województwa o podjęcie działań, aby remont „nadzalewówki” znalazł się w programie. Bezskutecznie.

SAMORZĄDY BEZ KASY

Skąd brak zainteresowania? Problemem jest przede wszystkim koszt remontu linii (wynoszący około 470 mln złotych), jak i późniejsze jej utrzymanie.

— Burmistrz Fromborka uznał „za słuszną” ideę reaktywacji linii kolejowej zastrzegając, iż „Gmina Frombork ani teraz, ani w najbliższych latach nie będzie mogła partycypować w kosztach sfinansowania wkładu własnego” — mówi marszałek Brzezina. — Starosta Elbląski poinformował, że „będzie wspierał inicjatywę we wszystkich możliwych obszarach, z wyłączeniem angażowania środków finansowych”. Burmistrz Braniewa napisał: „bardzo zależałoby nam na uruchomieniu tej linii, ale nie może się to opierać na udziale lokalnych samorządów, bo koszty są zbyt duże”. Starosta Braniewski w swoim piśmie podał, iż „decyzja o modernizacji linii 254 powinna być poparta szczegółową analizą, która wskazywałaby w jakim kierunku należałoby się kierować i jak sensownie wydatkować fundusze na ten cel”. Wójt Gminy Elbląg napisał, iż może rozmawiać o ponoszeniu proporcjonalnych kosztów „o ile wszystkie samorządy również zadeklarują finansowanie tego projektu, i że takie stanowisko podyktowane jest faktem, że wśród mieszkańców Gminy Elbląg obserwujemy znikome zainteresowanie projektem przywrócenia przewozów kolejowych na tym odcinku”. Prezydent Elbląga, burmistrz Tolkmicka oraz wójt Gminy Braniewo nie udzielili odpowiedzi. **Wojciech Andrearczyk**

LIPOWINA

Nowoczesne miejsce



Fot. UG Braniewo

Punkt przedszkolny wzbogacił się m.in. o kolorowe meble

Wójt Gminy Braniewo Jakub Bornus i dyrektor Towarzystwa Przyjaciół Dzieci podpisali porozumienie dotyczące działania Punktu Przedszkolnego przy Szkole Podstawowej im. Wincentego Witosa.

— To nowoczesne miejsce dla najmłodszych mieszkań-

ców naszej gminy — mówi Jakub Bornus. — Dyrektor szkoły Bogumiła Jacak wraz z pracownikami szkoły spisali się na medal.

Pierwsze efekty współpracy są już zauważalne. Ale to jeszcze nie koniec, gdyż wszystko jest w trakcie adaptacji.

wan

KRZEWNO

Świetlica z funduszu



Fot. UG Braniewo

Do świetlicowej kuchni zakupiono nowe meble

Na zaproszenie sołtys Krzewna — Eugenii Ochryn-Iwanowskiej — wójt Gminy Braniewo Jakub Bornus odwiedził Świetlicę Wiejską w Krzewnie. Powód? Nowo wykonana adaptacja pomieszczeń i remont, przeprowadzone z pieniędzy z Funduszu Sołeckiego.

— Jest znacznie lepiej niż wcześniej, zrobiło się więcej miejsca i jest znacznie bardziej przestronnie — mówi wójt. — Starannie wybrane, nowoczesne meble, które zostały zamontowane w kuchni, z pewnością ułatwią pracę oraz będą cieszyć oko każdego, kto odwiedzi świetlicę.

wan

BRANIEWO-GLINKA

Jaśniej przy drodze



Fot. UM Braniewa

Spacer i bieganie do Glinki są teraz znacznie bardziej przyjemne

Zakończono prace związane z budową doświetlenia odcinka ścieżki rowerowej, łączącej Braniewo z Glinką. Dzięki nowym latarniom poprawiło się bezpieczeństwo

osób korzystających ze ścieżki i chodnika.

Budowa doświetlenia została zrealizowana dzięki współpracy Gminy Braniewo z Urzędem Miasta Braniewa.

wan



Gmina Braniewo
-początek Warmii

Z okazji

Świąt Wielkanocnych

składamy serdeczne życzenia
zdrowia, radosnego wiosennego nastroju
oraz serdecznych spotkań w gronie
najbliższych.

Wielkanoc to czas otuchy i nadziei.
Czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa
i drugiego człowieka.
Życzymy, aby Święta Wielkanocne
przyniosły radość oraz wzajemną
życzliwość.

Przewodniczący Rady
Gminy Braniewo
Stanisław Zołędziewski

Wójt
Gminy Braniewo
Jakub Bornus



Jak to w Sępopolu z lnem było...

Rosznia w Sępopolu to jeden z najważniejszych zakładów przemysłowych w historii miasta. Był czas, że pracowało tam około 600 osób. Mieszkańcy gminy Sępól podnosili roszarnie z powojennych gruzów, byli też świadkami jej upadku. Przedstawiamy historię tego zakładu, zebraną przez Grzegorza Borowskiego, który dzięki roszarni związał swoje dorosłe życie z Sępolem.

Rosznia w Sępopolu została wybudowana w latach 1934 – 1936. W fabryce pracowało kilkaset osób prawie do końca II wojny światowej. Zanim wyzwolono Sępól, zdemontowano i wywieziono podstawowe maszyny i kotły parowe. Gdzie? Nie wiadomo. W magazynach pozostało około 200 ton słomy lnianej surowej oraz 16 ton pakul lnianych. Pozostały również drewniane stodoły, cementowe baseny do moczenia lnu i trzy murowane budynki. Tak stanowił raport Nr 11 z 29 lipca 1945 roku, który był wskazaniem likwidacji zakładu. Jednak dzięki inicjatywie inż. Zdzisława Dębickiego, dyrektora Wałbrzyskiej Dyrekcji Lnu i Konopi, 17 lipca 1946 roku zmieniono decyzję. Zakład w Sępopolu odbudowano i uruchomiono. Odpowiedzialnym za zabezpieczenie i odbudowę został Czesław Krzywicki wyznaczony przez Zjednoczenie Roszarni Lnu i Konopi.



Zakładowe Koło PCK z dyrektorem Aleksandrem Radziszewskim

PODZAS ODBUDOWY ZGINĘLI ROBOTNICZY

Prace przy odbudowie roszarni rozpoczęto od porządkowania i oczyszczania terenu z chwastów i gruzów, które zalegały na całym zakładzie. Podczas sprzątanía hal na zsyisku nawozów mineralnych nastąpił wybuch ukrytego ładunku. Zginęli robotnicy tam pracujący: Stanisław Jaroszewicz i Aleksander Onyszczak. Podczas odbudowy, dyrektorem zakładu był Zygmunt Zawartko, a jego zastępcą Jerzy Bójko. Następnie funkcje te pełnili: Tadeusz Pęcherek i Bronisław Lewandowski.

Na początku 1948 roku do zakładu sprowadzono turbiny do produkcji włókna długiego typu „BINDER”, dwie suszarki „HASSA”, pakularki „MONTFORSA”. Oziarnianie słomy lnianej na oziarniaczkach jednogrzbieniowych typu „ISARIA” i „BINDER” rozpoczęło już pod koniec 1948 roku.

Następnie odbudowano sieć elektryczną, wodno-parową, wentylacyjną, oraz podjęto montaż dwóch kotłów parowych. Dzięki temu uruchomiono produkcję włókna długiego i pakul.

Skup surowca w północno-wschodniej części województwa olsztyńskiego roszarnia rozpoczęła w 1949 roku. Skupiono wówczas 15 tys. ton słomy lnianej nieoziarnianej uzyskując plony 33 q z ha.



Węgiel na bocznicę często rozładowywały kobiety

CORAZ LEPSZE WYNIKI PRODUKCJI

Zakład cały czas modernizowano. Wymieniano maszyny, dzięki czemu polepszano wyniki produkcyjne. Dzięki temu we współzawodnictwie między zakładami roszarni w Sępopolu zajmowała coraz

lepsze lokaty. W 1953 roku drugie miejsce, w 1956 – trzecie, w 1957 – pierwsze, w 1959 – drugie, w 1962 – pierwsze, a w 1963 – drugie. Była to zasługa załogi zakładu, w tym wielu wyróżniających się pracowników: Jana Błaszczyka, Jana Kuse-

go, Antoniego Makiewicza, Zygmunta Mieczkowskiego, Czesława Matwina, Józefa Dziadulewicza, Jana Gomoły, Zygmunta Gomoły, Zygmunta Kowalskiego, Antoniego Spętanego, Alberta Waszkiewicza, Edwarda Rapcewicza i kierownictwa zakładu pod

przewodnictwem inż. Aleksandra Radziszewskiego i jego zastępcy inż. Zbigniewa Radka.

POCZĄTEK KŁOPOTÓW

Koniec lat sześćdziesiątych zapamiętano oddaniem do użytku nowo wybudowa-

nej hali oziarniania i hali moczenia tlenowego. W tym czasie sępolski zakład włączono do dużego przedsiębiorstwa nazwanego „LENPOL” z siedzibą w Szczytnie. W skład przedsiębiorstwa oprócz Sępola weszły zakłady w Elku, Bielsku Podlaskim, Miłakowie i Szczytnie. Od tego czasu zaczęły się kłopoty zakładu w Sępopolu i skończyły się sukcesy we współzawodnictwie pracy w branży.

Dynamiczny rozwój zakładu w Sępopolu został zahamowany na rzecz zakładu w Szczytnie. Pozostałe zakłady przedsiębiorstwa były tylko satelitami zakładu, gdzie była siedziba firmy. Nowo wybudowaną halę w Sępopolu wyposażono w prototypy MTŁ 1 produkcji radzieckiej i pakularki IPWŁ, zamiast obiecanych nowoczesnych maszyn do produkcji włókna długiego „DEPORTER”, konstrukcji belgijskich specjalistów.

TYLNY MOST STARA DO MASZYN ROSZARNICZEJ

Pierwsze lata produkcji były bardzo słabe z przyczyn awaryjności maszyn i niedostosowania ich do ciągłej produkcji, a tylko dzięki zakładowym racjonalizatorom po ogromnych przeróbkach maszyny dostosowano i na tyle zmodernizowano, że mogły pracować do końca istnienia zakładu. Ciekawostką między innymi było zastosowanie tylnego mostu od samochodu Star do głównego napędu pasów turbiny, zamiast żeliwnych kół zębatach, będących główną przyczyną awaryjności tej maszyny. Była to racjonalizacja Jana Akutowicza i Alberta Waszkiewicza.

Dla Sępola była zakupiona mała wytwórnia płyt paździerzowych, która była już złożona na rampie kolejowej. Jednak po przyłączeniu zakładu do przedsiębiorstwa w Szczytnie, maszyny zabrano. Produkcję płyt paździerzowych uruchomiono w Szczytnie, a nie w Sępopolu. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej. Ten czas można scharakteryzować powiedzeniem: „bliźsza koszula ciału”.

WYSIŁKI ZAŁOGI I KIEROWNICTWA ZAKŁADU NIE PRZYNOSIŁY EFEKTU

Dalszą działalność zakładu znaczyły lata tłuste i lata chude w produkcji i skupie



Po ciężkiej pracy trzeba było dojechać do domu. Głównym środkiem lokomocji był rower. Z zakładu do miasta było 2 km, a do okolicznych, skąd dojeżdżało sporo pracowników, jeszcze dalej



Grupa pracowników pakulek i turbin podczas zbierania wyroszonej słomy lnianej metodą siania

zakontraktowanej słomy. Zakład był cały czas nierentowny, sterowany odgórnie i już pod koniec lat siedemdziesiątych dało się odczuć, że zbliża się jego koniec. Wysiłki załogi i kierownictwa zakładu nie przynosiły efektu. Stale nadrabiano plany pracując w soboty, a nawet niedziele, jednak brakowało czasu na przeglądy i remonty. Załoga roszarni w tamtych latach miała już

wszystkie soboty wolne ze względu na szkodliwy charakter produkcji. Kurz na odziarnianiu i przeróbce mechanicznej słomy lnianej, para wodna, stanowiska mokre i gorące na basenach i suszarkach.

W zakładzie zaczynało brakować rąk do pracy – załoga pracowała na zmniejszonych obsadach, co odbijało się na jakości produkcji. W latach sześćdziesiątych zakład za-

trudniał około 600 osób, przeważnie kobiety, a w latach osiemdziesiątych koło 300. Dyrektorem w tych trudnych dla zakładu latach był Sylwester Sumiński, inżynier ,technolog roszarnik, racjonalizator i bez reszty oddany dla firmy. Jak trzeba było sam niejednokrotnie wraz z pozostałym kierownictwem stawał do pracy przy maszynach i na plantacjach lnu.



Odziarnianie i sortowanie słomy odbywało się przy stogach gdzie była magazynowana słoma

W 1988 ROKU ZAKŁAD OPUSTOSZAŁ

Na początku lat osiemdziesiątych na emerytury zaczęła odchodzić najbardziej doświadczona załoga, a na ich miejsce coraz trudniej było znaleźć następców tak oddanych pracy pomimo jej trudnych warunków. Podjęto próby kontraktowania lnu roszonego metodą siania u plantatora, ponieważ tradycyjny proces był bardzo drogi, energochłonny – 1 tona słomy potrzebowała 1 tony węgla, a zakład posiadał kotły parowe o bardzo niskiej sprawności. Skonstruowano nawet maszynę do odzysku nasion na polu, ale niekorzystny klimat w naszym rejonie sprawił, że trudno było trafić w optymalny termin zbioru słomy z pola. Ponadto ponad trzydziestoletni czas uprawy i zbioru lnu surowego sprawił, że przekonanie większości rolników do zmiany technologii stało się rzeczą trudną.

W zakładzie uruchomiono dodatkową produkcję. Była to przedziałnia sznurka roszarniczego, nabywanego słuźącego jako sznurek pakunkowy, ale szybko rynek nasycono i produkcję wstrzymano. W 1984 roku Sylwester Sumiński odszedł z zakładu na stanowisko Naczelnika Miasta i Gminy Sępólno. Potem trudno było utrzymać się na tym stanowisku osobom przy-

wożonym ze Szczytna dłużej niż rok. Zakładem wówczas kierowali: Stanisław Kołodziej z Malborka, Zdzisław Lipowski ze Szczytna i przygotowywany do funkcji dyrektora w Szczytnie Jerzy Różycki, na którym kończy się poczet dyrektorów zakładu. 30 kwietnia 1988 roku zakład opustoszał, opróżniono hale produkcyjne z maszyn i urządzeń, a cenniejsze przedmioty zabrano do Szczytna. Pozostałe skrupulatnie pocięto na złom i porzucono na placu. Wszystko mimo tego, że roszarnia była miejscem pracy wielu pokoleń ludzi, mieszkańców Sępólna i okolic.

DLACZEGO TAK SIĘ STAŁO? DLACZEGO NIE MA LNU?

W niedługim czasie na skutek przemian ekonomiczno-ustrojowych w kraju, hiperinflacji i braku możliwości spłaty kredytów zaciągniętych przez roszarnie na skup surowca od rolników i w efekcie drogiej produkcji włókien zakłady roszarnicze zbankrutowały. Dziś oplącanym jest sprowadzanie włókien z Litwy, Białorusi, Francji i wielu innych krajów, a skup od polskich rolników jest już nieopłacalny? Kiedyś uczono mnie, że len to roślina strategiczna, czyżby coś się zmieniło?

Dlaczego nikt z rządzących nie zadbał pomimo sygnałów z zakładów, o to by do niedaw-

na słynny na cały świat „polski len” był kluczowym surowcem produkcji tkanin. Dziwnym zbiegiem okoliczności na nasz rynek w miejsce polskiego lnu wchodzi „francuski len”. Tym razem zachodnia Europa nas „wyporkowała”!

Dziś teren zakładu to wielka ruina. Może stanowić niezłą scenografię do kręcenia filmu wojennego. Zapraszamy reżyserów! Został kupiony przez biznesmenów z Biskupca, którzy mieli zatrudnić ludzi. Owszem zatrudnili, ale do zdemontowania wszystkich cennych urządzeń ze stali i żeliwa na złom. Reszty dokonali miejscowi „archeolodzy”, którzy wykopali wszystkie podziemne kable do przesyłu prądu na poszczególne dawne hale produkcyjne. Zresztą trudno im się dziwić. Obecnie teren jest bezpieczny, bo nie można znaleźć właściciela.

Jeden z pierwszych dyrektorów zakładu Pan Aleksander Radziszewski, gdy opowiadał o roszarni to łzy napływały mu do oczu, nie może zrozumieć, dlaczego tak się stało ,dlaczego nie ma lnu. Stale wracaliśmy do dyskusji na ten temat. Był moim pierwszym dyrektorem, a ja jego wychowankiem w roszarni. Cały czas miał nadzieję, że len wróci do łask. Zmarł w nadziei, że tak będzie...

**Wspomnienia i refleksje zebrał
Grzegorz Borowski**

REKLAMA

SKLEP KOMEC

DORADZTWO - SPRZEDAŻ - MONTAŻ

KUP, A MY ZAMONTUJEMY!

KOTŁY GAZOWE, NA PELLET I EKOGROSZEK

www.komecketrzyn.pl

Kętrzyn, ul. Dworcowa 6, tel. 89 751 02 60

- POMPY CIEPŁA
- GRZEJNIKI
- HYDRAULIKA

BOGATA OFERTA INSTALACJI GRZEWICZYCH, SANITARNYCH I HYDRAULICZNYCH

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU NA RATY

KONKURENCYJNE CENY!

REKLAMA

Misterium

DOM POGRZEBOWY

Zadbamy o wszystko

Bartoszyce, ul. Kętrzyńska 37B
(OBOK CMĘNTARZA)

e-mail: misterium.zp@gmail.com
www.misterium24.pl

- ✦ Organizacja pochówków różnych wyznań
- ✦ Dwie klimatyzowane kaplice (150 i 70 m²)
- ✦ Własne, nowoczesne chłodnie
- ✦ Ekshumacja, kremacja i balsamacja
- ✦ Oprawa florystyczna i muzyczna ceremonii
- ✦ Demontaż i montaż pomników
- ✦ Budowa grobowców
- ✦ Transport krajowy i międzynarodowy
- ✦ Pomoc w formalnościach

SŁUŻBA POGRZEBOWA ✦ TELEFONY CAŁODOBOWE

505 122 004 ✦ 505 122 104 ✦ 512 203 865



#KętrzynWskrécie

#KĘTRZYN

Ptasi bufet przy jeziorze

Ptasi bufet powstał z myślą o ochronie zdrowia dzikich ptaków. Łączy przyjemne z pożytecznym. Oferuje czerpanie radości z dokarmiania ptaków w zdrowej dla nich formie – karmą składającą się z wartościowych ziaren i zbóż. Porcję karmy kupić można za symboliczne 2 zł, za pomocą obrotowego wrzutnika do monet. Wśród wskazówek istotną informacją jest, aby karmę rzucać na brzeg, a nie do wody.

#KĘTRZYN

Narasta problem wypalania traw. Jak co roku...

Wypalanie traw jest niedozwolone – przypomina i apeluje Straż Miejska w Kętrzynie. Wczesną wiosną – wraz z nastaniem ciepłych dni – dochodzi do powstania pożarów, które związane są z wypalaniem traw oraz pozostałości roślinnych nagromadzonych w związku z porządkowaniem terenu po okresie zimowym. Zgodnie z Ustawą z dnia 14 grudnia 2012 r. (Dz. U. z 2013 r. poz. 21) o odpadach zabrania się spalania odpadów zielonych. Osoba, która spala odpady zielone w ogródku lub na działce może zostać ukarana mandatem w wysokości do 500 zł.

#KĘTRZYN

Kętrzyńscy radni zdecydowali: będzie prohibicja w mieście

Na sesji Rady Miasta radni procedowali nad dwoma projektami uchwał dotyczących kwestii związanych ze sprzedażą alkoholu. Pierwsza z nich dotyczy zwolnienia restauratorów z opłaty koncesyjnej, druga zaś zakłada ograniczenie sprzedaży alkoholu w godzinach nocnych przy jednoczesnym zwiększeniu liczby wydawanych koncesji. Ograniczenia związane z pandemią COVID-19 wciąż uniemożliwiają kętrzyńskim przedsiębiorcom otwarcie restauracji i innych punktów gastronomicznych dla klientów. Tym samym nie sprzedają oni napojów alkoholowych w miejscu spożycia. Prawo jest jednak nieubłagane – muszą do końca stycznia uiścić opłatę koncesyjną. Jeśli tego nie zrobią, tracą pozwolenie. Burmistrz miasta wyszedł z inicjatywą zwolnienia restauratorów z 2/3 kosztów rocznych. Radni przychylił się do tej prośby. Nocna sprzedaż napojów alkoholowych w mieście stała się problemem głównie za sprawą sklepów monopolowych przy ulicy Mazurskiej. Mieszkańcy od wielu miesięcy skarżą się tam na nocne awantury, hałas, a także spożywanie alkoholu pod oknami.

#KĘTRZYN

Ponad milionowa inwestycja w Komunalniku

Rozbudowa Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Kętrzynie – to projekt, który zrealizuje PGK „Komunalnik” w Kętrzynie. Umowa na dofinansowanie inwestycji została już podpisana. Wartość całego projektu wynosi 1 057 050 zł, z czego 85% stanowi dofinansowanie (898 492,50 zł). – Realizacja tej inwestycji pozwoli na wymianę zużytych maszyn i urządzeń, które obecnie są awaryjne i generują duże koszty eksploatacyjne – mówi Dariusz Cycan, prezes „Komunalnika”.

#KĘTRZYN

W 2023 roku przy ul. Jaśminowej w Kętrzynie oddanych będzie 70 mieszkań

Do 2023 roku w Kętrzynie przy ul. Jaśminowej zbudowany zostanie blok z 70. nowymi mieszkaniami, dedykowanymi osobom, których nie stać na samodzielny zakup własnego lokum. Wielkość mieszkań kształtować się będzie od 40 do 70 metrów kwadratowych. Czynsz, wynoszący około 700 złotych, będzie ratą za mieszkanie, które po trzydziestu latach przejdzie na własność najemcy. Chętnych na takie rozwiązanie jest już 90 rodzin. Niezależnie od tego, po konsultacji z przyszłymi lokatorami, zagospodarowany zostanie przyległy teren oraz powstaną niezbędne parkingi.

#KORSZE

Nowy plac zabaw na ul. Słonecznej

Budżet Obywatelski Miasta Korsze przyczynił się do powstania kolejnego kolorowego placu zabaw w mieście. Tym razem na ulicy Słonecznej w Korszach stworzono bezpieczne miejsce do spędzania wolnego czasu przez najmłodszych mieszkańców. Na osiedlu nr 2, w skład którego wchodzi między innymi: ul. Wolności, Słoneczna, Wiejska, Długa i Zielona, był plac zabaw, który przez wiele lat intensywnego użytkowania przez dzieci, wielokrotnie wymagał naprawy. Zabawki były już zniszczone i mało interesujące dla najmłodszych mieszkańców. W ramach tej inwestycji na ulicy Słonecznej zamontowano urządzenia zabawowe, a wokół placu zabaw wybudowano ogrodzenie. Zadanie dofinansowano ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych kwotą 69 987 zł. [zebrał: msz]

Kolejna „cmentarna inicjatywa” stowarzyszenia Blusztyn

W drugiej połowie marca na komunalnym cmentarzu w Windzie w gm. Barciany kilku członków i przyjaciół Stowarzyszenia Blusztyn zebrało się, by rozpocząć prace porządkowe.



foto: archiwum stowarzyszenia



Cmentarz w Windzie (do 1946 Wenden) jest czynnym cmentarzem wielowyznaniowym. Został założony na początku XIX, kiedy zamknięto przykościelny cmentarz w Wenden. – Wśród powojennych polskich grobów, na cmentarzu znajdują się też przedwojenne groby niemieckie, pochowanych tu parafian parafii ewangelickiej, ale również katolickiej, jak na przykład rodzina Deutsch – wyjaśnia Cezary Korenc, prezes stowarzyszenia Blusztyn. – Te groby są pozostałością po tych, którzy byli tu przed nami. Dopóki jest jeszcze dużo miejsca na cmentarzu na nowe pochówki, należy zachować te świadectwa przeszłości i okazać szacunek dbając o nie.

W ramach kontynuacji prac przy grobach rodziny Rohde, wykonanych dzień wcześniej na cmentarzu w Bezławkach, priorytetem społeczników było rozpoczęcie konserwacji wysokiej klasy artystycznej nagrobka dzieci Rohde. Friedrich i jego brat Otto byli przedstawicielami szóstego pokolenia tej rodziny osiedlonej w Wilkowie (Wilkendorf). Friedrich urodził się 20 czerwca 1882. Na początku XX wieku był dzierżawcą folwarku Staniszewo (Albertinshausen). 11 października 1912 poślubił Line Antonie Labenski urodzonej 12 czerwca 1893 w Suśniku w parafii Łęka. W Staniszewie urodziły się ich trzy córki i syn. Wszystkie dzieci zostały ochrzczone w kościele

w Windzie. Najmłodsza córka i syn zmarli w Staniszewie i są pochowani na cmentarzu w Windzie, w centralnej alei po prawej stronie. Na pomniku pod złamanymi liliami można odczytać:

Traute Rohde	Hans Rohde
*7.3.1916	*11.6.1919
+25.12.1916	+3.9.1926

W latach trzydziestych Friedrich Rohde kupił majątek Skoczewo (Hermannshof) koło Barcian. Stamtąd w 1945 roku został uprowadzony przez żołnierzy Armii Radzieckiej i ślad po nim zaginął. Line Antonie Rohde z domu Labenski wraz z dwoma córkami przeżyły wojnę i ucieczkę na zachód.

– Drugi nagrobek, który znalazł na naszą pierwszą opiekę to grób Else (Elisabeth Margarethe) von der Herberg z domu von Ahvensleben, najmłodszej córki właścicieli majątku Rodele (Rodehlen) i Dębiana (Dombenhnen) – dodaje prezes Korenc. Jej matka, urodzona hrabina rzeszy Adele von Schwerin (1838+1887), wychodząc za mąż w 1859 za Wernera Gebharda Louisa von Ahvensleben (1832-1910), otrzymała od swojej ciotki Sophie von Schwerin z domu Dönhoff 600-hektarowy majątek. – Po śmierci Adele dobra te przypadły jej mężowi, stając się tym samym dobrami Alvenslebenów. Dębiana zostały sprzedane przez

syna w 1928 roku, a Rodele pozostały w rodzinie do 1945 – uzupełnia jeszcze prezes stowarzyszenia. Elsa urodziła się w Rodelach 15 kwietnia 1878. 26 listopada 1910 w kościele w Windzie poślubiła właściciela majątku Koczarki (Kotzargen), Axela von der Herberg (10.11.1877+8.5.1923). Małżeństwo po ślubie przeniosło się do nowo nabytego majątku Wężowo koło Olecka. Tam Elsa zmarła 28 sierpnia 1917. Jej ciało zostało przywiezione do rodzinnego domu i zostało pochowane na cmentarzu w Windzie. Kilka lat później zmarł jej mąż. Został pochowany razem z żoną.

źródło: stowarzyszenie Blusztyn

Szanowni Państwo,
z okazji zbliżających się
Świąt Wielkanocnych
pragnę złożyć
najserdeczniejsze życzenia
wszelkiej pomyślności, pogody ducha,
wielu radosnych spotkań
w gronie najbliższych
oraz Wesołego Alleluja!

Marta Kamińska
Wójt Gminy Barciany



Historia przeplatana kulturą. KCK tworzy kulturalne archiwum

Ciekawe wydarzenia, ludzkie emocje, rozwój kulturalno-społeczny to tylko część elementów zachowanych na starych fotografiach, które teraz mogą ujrzeć światło dzienne. Przyszedł czas na zarchiwizowanie wydarzeń związanych z kulturą.

Otwórz szafę, przejrzyj strych i odszukaj pamiątki dorobku artystycznego miasta. Kętrzyńskie Centrum Kultury rusza z nową akcją zbierania wspomnień i archiwalnych fotografii o nazwie „Historia przeplatana kulturą”. Poszukiwane są zdjęcia lub materiały wideo m.in. z wydarzeń, spotkań, wernisaży, spektakli, występów, koncertów czy działań społecznych. – Chcemy zachęcić tych młodszych i starszych mieszkańców by wspólnie przeszukali swoje archiwa. Z pewnością, gdzieś kryją się wyjątkowe perełki które warto zaprezentować – mówi Kinga Biedulska z Informacji Turystycznej.

Z zebranych materiałów organizatorzy planują stwo-



Fot. archiwum KCK (2)

Gwiazdą jednej z edycji Kętrzyńskiego Lata był Grzegorz Ciechowski



Letnie imprezy w centrum miasta zawsze przyciągały tłumy

żyć wystawę, a nawet galerię online, by w ten sposób przypomnieć i utrwalić dorobek artystyczny i kulturalny naszego miasta. – Szczególnie cenne będą dla nas wszelkiego rodzaju informacje na temat uwiecznionych na nich miejscach, osobach czy autorach fotografii – podkreśla koordynator akcji.

Organizatorzy czekają zarówno na fotografie przesłane w formie elektronicznej, jak i papierowej. Archiwalne materiały można przynosić osobiście do punktu Informacji Turystycznej lub przysłać na adres: KCK ul. Gen. Wł. Sikorskiego 24A, 11-400 albo w formie elektronicznej na adres e-mail: itketrzyn@it.ketrzyn.pl. **Justyna Drozd**

Jego marzeniem jest własna wiolonczela

Pochodzący ze Srokowa Paweł Sawicki ma – jak na 19-latkę – dość nietypową pasję: grę na wiolonczeli. – W przeszłości uczyłem się gry na gitarze i pianinie, ale to gra na wiolonczeli sprawia mi największą przyjemność – mówi ten utalentowany chłopak.

Marzeniem Pawła jest własna wiolonczela. To dlatego założył zbiórkę na portalu crowdfundingowym. – Jak dotąd udało mi się zebrać ponad 2000 złotych! Od samego początku wiele osób udostępniło moją zrzutkę i wpłacało pieniądze. Bez państwa pomocy nie mogłoby się to stać. Z całego serca już teraz dziękuję za wsparcie – pisze chłopak w mediach społecznościowych.

Młody muzyk jest obecnie uczniem drugiej klasy Szkoły Muzycznej II stopnia i trzeciej klasy liceum w Olsztynie. – Uczę się gry na wiolonczeli drugi rok w klasie u pani



Sylwii Broneckiej. Wcześniej przez cztery lata byłem podopiecznym pani Magdaleny Cisło w Szkole Muzycznej w Kętrzynie. Te dwie panie są wspaniałymi pedagogami,

u których zawsze mogłem i mogę liczyć na wsparcie i pomoc. Stanowią dla mnie ogromny wzór – deklaruje wiolonczelista z niewielkimi Srokowa.

– Paweł jest osobą bardzo sumiennie wykonującą swoje obowiązki w szkole muzycznej – rekomenduje mgr Sylwia Bronecka, nauczycielka Pawła. – Jest uczniem szybko rozwijającym swoje umiejętności, pomimo że późno rozpoczął edukację w zakresie gry na wiolonczeli. Jako uczeń jest bardzo zdeterminowany, aby w przyspieszonym tempie osiągnąć poziom gry umożliwiający mu zdawanie na uczelnię artystyczną.

Za ostatni semestr w olsztyńskiej szkole młody wiolonczelista z powiatu kętrzyńskiego osiągnął wysoką średnią ocen (4,86). Jest zawsze zdyscyplinowany i przygotowany do zajęć. Ma spore

ambicje, dlatego zajęcia są dla niego często za... krótkie. Korzysta więc z pozalekcyjnych źródeł zdobywania wiedzy, biorąc udział m.in. w seminariach i modnych w czasach pandemii webinarach. Jeśli trafi się możliwość chętnie korzysta też ze stacjonarnych warsztatów. – Mam wielką nadzieję, że uda mu się osiągnąć zamierzone cele – dodaje od siebie mgr Bronecka.

– Chciałbym dalej się muzycznie rozwijać. Marzę o nauce w Akademii Muzycznej. Będę próbował się tam dostać za dwa lata – snuje odważne plany artysta. – Aktualnie gram na wypożyczonym instrumencie, który będę

zmuszony wkrótce zwrócić do szkoły. W związku z tym będę potrzebował własnego instrumentu – dodaje.

Instrument jest jednak na tyle drogi, że chłopak nie jest w stanie sam pozyskać tyle środków. Rodzice obiecali mu pomoc jeśli uzbiera określona kwota. Zrzutkę założył, by zgromadzić chociaż część kwoty. – Będę bardzo wdzięczny za każdą dołożoną cegiełkę. Nawet tą najmniejszą. **[msz]**

Link do zrzutki:
<https://zrzutka.pl/xv3cs5>
Krótki pokaz umiejętności:
<https://www.youtube.com/watch?v=7jUIOneSQY>

Świąt Wielkanocnych
niosących spokój i odpoczynek.
Wesołego, rodzinnego świętowania
i łask bożych obfitości -
niech Wielkanoc upłynie Wam w radości,
a w sercach miłość zagości

Życzą
Zarząd, Rada Nadzorcza oraz pracownicy

KOMEC
Komunalna Energetyka Ciepła

Zdrowych, pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań
w gronie rodziny i przyjaciół
oraz
wesołego Alleluja

Życzą
Zarząd, Rada Nadzorcza oraz Pracownicy

KCK
„Komunalnik” Sp. z o.o. w Kętrzynie



WYSZKOWO

Kłusownik
poszukiwany

Martwego łosia znaleziono na polu w Wyszkwowie

Czy młody łos padł w wyniku wykrwawienia się po postrzale? Tak twierdzą inspektorzy z braniewskiego OTOZ Animals.

O martwym zwierzęciu leżącym na polu w Wyszkwowie (gm. Lelkowo) poinformowano Animalsów z Braniewa. Łos jest objęty całoroczną ochroną gatunkową. Od 2001 r. odstrzał tych zwierząt jest zawieszony.

— Wykrywacz metalu ujawnił kulę w środku ciała łosia — mówi Monika Hyńko, inspektor OTOZ Animals w Braniewie. — Samiec wykrwawiał się wewnątrz, bardzo cierpiał. Miał około dwóch lat. Kłusownika, który zabił łosia, szukają policjanci z Posterunku Policji w Pieniężnie.

— Policjanci z Posterunku Policji w Pieniężnie prowadzą postępowanie pod kątem art. 53 Ustawy Prawo Łowieckie [dotyczy ogólnie ujmując kłusownictwa — przyp. red.] — potwierdza podkom. Jolanta Sorkowicz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Braniewie. — Oględziny zostały przeprowadzone z udziałem lekarza weterynarii. W trakcie tej czynności zabezpieczono śrut. Czynności w tej sprawie trwają.

Kłusownikowi grozi nawet 5 lat więzienia.

— To już drugie zwierzę objęte ochroną, które wpadło w łapy zwyrodniałych ludzi, zajmujących się kłusownictwem — mówi inspektor OTOZ Animals. — Nie tak dawno leśnicy znaleźli złapanego we wnyki wilka. Teraz znaleziono zabitego łosia. Ile jeszcze zwierząt musi umierać w straszliwych cierpieniach, zanim ktoś z mieszkańców małych wiosek powiadomi nas, kto z ich sąsiadów zajmuje się tym bestialskim zajęciem? Animalsi czekają na wszelkie sygnały związane z tym zdarzeniem. Zapewniają anonimowość. Kontakt z OTOZ Animals pod numerem tel. 781 015 201.

wan

Młody, ambitny, z małego miasteczka

PIENIĘŻNO. Dr Mariusz Szkoda jest adiunktem w Politechnice Gdańskiej. Pracuje na Wydziale Chemicznym. Pochodzi z Pieniężna.

Urodziłem się 3 października 1990 r. i od tego roku, aż do 2009 całe moje życie było związane z Pieniężnem — opowiada dr Szkoda. — Szkołę podstawową i gimnazjum ukończyłem w Pieniężnie, zaś szkołę średnią w Braniewie — Liceum Ogólnokształcące im. Feliksa Nowowiejskiego.

PASJA NAUCZYCIELEK

— Moją pasją, poza nauką, był sport, w szczególności — jak to na Pieniężno przystało — siatkówka — wspomina młody naukowiec. — Wolny czas spędzaliśmy na graniu. A jeżeli chodzi o naukę, to byłem dobry, ale nie idealny. Jakies tam paski czerwone oczywiście miałem.

Od początku pana Mariusza ciągnęło do przedmiotów ścisłych. Jak sam przyznaje „robienie zadań obliczeniowych było dla niego przyjemnością”.

— Za sprawą Wioletty Wołak w gimnazjum pokochałem chemię — mówi dr Szkoda. — Charyzma pani Wołak do prowadzenia zajęć była i pewnie nadal jest doskonała. Od pierwszej klasy gimnazjum wiedziałem, że moje dalsze kształcenie będzie związane z chemią, dlatego na dalszym etapie mojej edukacji wybrałem profil biologiczno-chemiczny. Tak mi się poszczęściło, że w liceum również trafiłem na wspólną nauczycielką od chemii — Jolantę Żywiczkę. Lekcje z nią były dla mnie przyjemnością, a do matury z rozszerzonej chemii pani Żywiczka przygotowała mnie idealnie.

WZOROWY STUDENT

Po szkole średniej Mariusz Szkoda rozpoczął studia na Politechnice Gdańskiej na Wydziale Chemii. Ze względu na to, że dodatkowo interesował się ochroną środowiska, wybrał kierunek technologie ochrony środowiska (pierwszy i drugi stopień studiów).

— Przez cały okres studiów otrzymywałem stypendium rektora dla najlepszych studentów oraz stypendium w programie „Kierunek zamałowany na Politechnice Gdańskiej” — mówi naukowiec. — W roku 2013 obroniłem pracę inżynierską z wynikiem bardzo dobrym. Tytuł pracy: „Krystalizacja ciągła kwasu cytrynowego z roztworu”. A w 2014 obroniłem pracę maderską z wyróżnieniem. Tytuł pracy: „Właściwości fotoelektrochemiczne związków tlenkowych z grupy BiMeVOx w kontakcie z elektrolitami ciekłymi”. Otrzymałem również Złotą odznakę Rektora Politechniki Gdańskiej dla



Doktor Mariusz Szkoda pochodzi z Pieniężna, jego pasją — od czasów gimnazjum — była chemia. Dzisiaj pracuje na Wydziale Chemii Politechniki Gdańskiej

najlepszych absolwentów. Moja praca również zdobyła nagrodę I stopnia ogólnopolskiego XXIV konkursu prac dyplomowych o nagrodę im. Profesora Jerzego I. Skowrońskiego zorganizowanego przez Komitet Materiałów Elektrotechnicznych Stowarzyszenia Elektryków Polskich we Wrocławiu za najlepszą pracę maderską.

NATURALNIE: DOKTORAT

Przy takiej wiedzy i dorobku było wiadomym, że pan Mariusz pozostanie na uczelni.

Studia doktoranckie rozpoczął w 2014 roku, na kierunku technologia chemiczna pod opieką prof. Anny Lisowskiej-Oleksiak oraz dr hab. inż. Katarzyny Siuzdak.

— Głównym celem prowadzonych przeze mnie prac badawczych było opracowanie metod otrzymywania fotoanod półprzewodnikowych o właściwościach elektrochemicznych i fotoelektrokatalitycznych, umożliwiających zastosowanie w urządzeniach do konwersji i magazynowania energii — wyjaśnia dr Szkoda. — W przeciągu 4 lat udało mi się opublikować 46 prac naukowych, otrzymałem 2 patenty. Wielokrotnie prezentowałem swoje wyniki na konferencjach krajowych i międzynarodowych.

Pracę doktorską pan Mariusz obronił w 2018 roku. Jej tytuł: „Warstwy tlenkowe TiO₂ oraz MoO₃ jako fotoanody aktywne w świetle widzialnym”.

POCHŁANIAJĄ GO FOTO-SUPERKONDENSATORY

Pan Mariusz spełnia się na uczelni zarówno naukowo jak i dydaktycznie. Nie ukrywa, że praca naukowa jest dla niego najważniejsza.

— W ostatnim czasie zajmuję się — i przez najbliższe lata będę się zajmował — głównie realizacją projektu pod nazwą „Zintegrowany prototyp foto-superkondensatora do magazynowania energii elektrycznej otrzymanej w wyniku konwersji promieniowania słonecznego”.

Projekt dotyczy skonstruowania innowacyjnego, zintegrowanego prototypu foto-superkondensatora do

magazynowania energii elektrycznej otrzymanej w wyniku konwersji promieniowania słonecznego. Foto-superkondensator to zintegrowane urządzenie do magazynowania energii, które zgodnie z przedstawionym projektem, składać się będzie z fotoanody, która jest głównym elementem „elektronotwórczym” oraz superkondensatora, czyli elementu działającego jako magazyn do przechowywania elektronów.

JAKIE BĘDĄ Z TEGO KORZYSTY?

— Otrzymany prototyp urządzenia będzie miał cechy zarówno układu do konwersji jak i magazynowania energii — mówi naukowiec. — Kondensator będzie można naładować bez potrzeby dostępu do prądu elektrycznego, ponieważ ładowanie będzie zachodziło w warunkach ekspozycji urządzenia na światło słoneczne, będzie miał wysoką wytrzymałość mechaniczną, efektywność produkcji i będzie ekologiczny — będą w nim stosowane nieszkodliwe elektrolity wodne, co jest zaletą w przypadku częstego stosowania w superkondensatorach szkodliwych elektrolitów organicznych.

PLANY, MARZENIA, TO...?

— Plany związane z pracą to oczywiście zdobywanie kolejnych awansów naukowych — nie ukrywa pieniężnianin. — Chciałbym w przeciągu 2-3 lat zrobić habilitację, a następnie uzyskać tytuł profesora. Zaś prywatnie marzę o wybudowaniu domu samowystarczalnego energetycznie, który zawierałby ogniwa fotowoltaiczne, ale również pompy ciepła, rekuperację i może — ogromne moje marzenie — moje foto-superkondensatory...

oprac. Justyna Masiewicz- Grodz





Wielkanoc przyniesie nadzieję, miłość i siłę na ten trudny covidowy czas

Wiosna to dla mnie najpiękniejsza pora roku. Razem z pierwszymi, ciepłymi promieniami słońca wszystko wydaje się wyglądać znacznie lepiej. Lubię ten czas. Te jeszcze chłodne poranki, ale już z bajecznym wschodem słońca, zapach wilgotnej ziemi po pierwszym wiosennym deszczu na rozległych polach. Dni stają się coraz cieplejsze. Lubię szeroko otworzyć okno, żeby z nadchodzącą wiosną wpuścić może złudną nadzieję, że nagle wszystko stanie się łatwiejsze. A kiedy, jak nie wiosną, mam snuć plany i marzenia? Kiedy, jak nie teraz, chociaż na chwilę nie miałabym zapomnieć o rzeczywistości? Dzisiaj wraz z wiosną nasze życie nie zmienia się w kolorową bajkę. Otaczający świat krzyczy, że to niemożliwe.

Kiedy rok temu, po raz pierwszy pisałam w „Nowinach Północnych” o swoich przygotowaniach do świąt wielkanocnych w czasie covidowej pandemii, z dziecięcą naiwnością, ale też z wiarą i nadzieją myślałam, że zarazą minie i wszystko, co dobre będzie dopiero przed nami. Wtedy po raz pierwszy w życiu mieliśmy Wielkanoc inną, przez szkło smartfona, telewizora, okna. Strach, obawy, bezsilność, strasznie męczyły. Pandemia w mig prze wartościowała wszystkie nasze wartości. Nie minęła, nadal trwa. Tylko my nauczyliśmy się z nią żyć. Właśnie dlatego przygotowania do Wielkanocy w tym roku będą bardziej tradycyjne. Próbowaliśmy więc na swój sposób zczarować covidową zarazę, uciec od tej szarej rzeczywistości, żeby w bezpiecznych warunkach przypomnieć sobie o ważnych tradycjach w naszym życiu.

SEPOPOLSKIE KAZIUKI

W gronie zespołu Warmianki Sępopolskie powstał pomysł, żeby przypomnieć tradycję Wileńskich Kaziuków. Opiekun zespołu, Tomasz Mironiński, napisał scenariusz i wyreżyserował sępopolskie kaziuki. Dzięki jego uporowi i poświęceniu, a także pracy i zaangażowaniu całego zespołu, wraz z paniami Koła Gospodyń Wiejskich w Sępopolu, pracownikami Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, na scenie ośrodka przeniesiliśmy się w czasie do Wilna lat 30., na Jarmark Kaziukowy. Chcieliśmy, choć w niewielkim stopniu wprowadzić wszystkich w świąteczny nastrój. Kiermasz kaziukowy to największe, ale też i najstarsze wydarzenie w Wilnie, które odbywa się ku czci świętego Kazimierza 4 marca. Wileńskie jarmarki często wspominają mieszkańcy naszej ziemi sępopolskiej. Co czwarty z nich ma wileńskie korzenie. Pamiętają i śpiewają wileńskie piosenki, do tej pory gotują i przekazują sztukę gotowania potraw wileńskich młodszemu pokoleniu. Na scenie Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury roznosiły się zapachy wileńskiego jadła. Były tam cebeliny, kołduny w rosale, babki ziemniaczane, placki i kwas chlebowy. Oczywiście też czarna, wileńska kiełbasa. Zabrzmiły melodie i pieśni wyszukane

i ocalone od zapomnienia. Słuchać w nich miłość i tęsknotę za ukochanym Wilnem. Radosne i zalotne piosenki miłosne uświetniały nastrój Kaziuków. Słuchać było gwarę wileńską, toczyły się różne pogawędki. Radośnie obdarowywaliśmy się nawzajem piernikami wypieczonymi przez nasze panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Czytaliśmy wiersze o jarmarku i o kapuście. Dostarczone z sępopolskiej kwiaciarni „Florina” przepiękne kolorowe kwiaty i palmy, porozumiewawczo mrugały do nas, roztaczając na scenie najpiękniejsze obrazy. Przygotowywałam tam swoją wileńską palmę. Podobnie jak w poprzednim roku wysłałam dużo i dostojną. Sępopolski, kaziukowy jarmark odwiedził nasz ksiądz proboszcz Marek Dziegielewski z parafii świętego Michała Archanioła w Sępopolu. Opowiadał nam o palmie jako nieodłącznym elemencie Kwietnej Niedzieli, nawiązując do palmowych gałązek, jakimi witano Jezusa w Jerozolimie. Symbolizują one zmartwychwstanie i życie wieczne. Okazuje się, że tradycja nakazuje przechowywać palmę do następnego roku, nie wolno niszczyć, czy wyrzucać. Przed nastaniem wielkiego postu palmę palono, a uzyskanym popiołem posypywano głowy w Popielec. Postanowiliśmy, że tegoroczna palma zostanie ustawiona w kościele, a przemienioną w popiół w Środę Popielcową zostaną posypane nasze głowy na znak pokuty. Ksiądz proboszcz błogosławił nam na czas przygotowań i świętowania Wielkanocy. Te sentymentalne, marcowe, kaziukowe spotkanie zarejestrowała niezawodna Telewizja Kablowa Bartsat Bartoszyce. Powstał program telewizyjny, który w ten przedświąteczny czas mogli obejrzeć widzowie Bartoszyce, Sępopola i okolic. Mam nadzieję, że dzięki telewizji Bartsat, sępopolski jarmark kaziukowy zdążył trafić do wielu oczu i serc, by w szarym covidowym świecie choć przez chwilę zapomnieć o rzeczywistości i móc cieszyć się nadchodzącymi świątami.

WIELKANOCNA PALMA

Tworzenie palm to moje zamilowanie od czasów dzieciństwa. Pamiętam jak babcia robiła palmy. Zawsze prosiła, aby przynieść wierzbowe,



W gronie zespołu Warmianki Sępopolskie powstał pomysł, żeby przypomnieć tradycję Wileńskich Kaziuków

srebrne bazie (czyli kotki – tak je nazywała). Dodawałyśmy zielony asparagus albo bukszpan i zaszuszone kwiatki. Z uśmiechem niosłam poświęcić do kościoła palmę na Wierzbną Niedzielę. Po poświęceniu babcia mówiła, że muszę zjeść chociaż jednego srebrnego bazia – kotka (żeby nie bolało gardło). Palmę umieszczało się za obrazem, by chroniła domowników od nieszczęść i chorób. W Masunach ojciec Rafał razem ze Zdzisławem, moim mężem, zatykali wierzbowe gałązki w ziemi na polu, żeby chroniły zasiewy od różnych klęsk. Gałązkami palmy do dziś uderzamy bydło wypędzane po raz pierwszy na pastwisko. Ojciec Rafał pokruszone gałązki z palmy wkładał do uli, by zaskarbić sobie przychylność pszczoł, a tym samym obfitość miodu. W moją tegoroczną palmę, oprócz kłosów, traw i bukszpanu wplotłam dużo zaszuszonych kwiatów. Siałam je, zbierałam na łąkach, zasuślałam, teraz dobierałam, układałam, przyczepiałam i myślałam o tym, że kwiaty trafić do wielu oczu i serc, by w szarym covidowym świecie choć przez chwilę zapomnieć o rzeczywistości i móc cieszyć się nadchodzącymi świątami.

wodzi niejedno wspomnienie, zadumę, tęsknotę za kimś bardzo bliskim sercu.

MAŁA, BAJKOWA CHATKA

Jak co roku, do głębszego talerza posiałam jęczmień. Wyrośnie zielona łączka, na której postawię baranka wielkanocnego z chorągiewką i położę kraszanki – symbol nadziei i zwycięstwa. Bardzo lubię ten czas przygotowań do świąt. Przenoszę się myślami do czasów swojego dzieciństwa, gdzie najczęściej z babcią Bronią malowałyśmy jajka, siałymy jęczmień do talerza. Zanim babcia zamieszkała z moimi rodzicami w Brasławiu, jeździłam do niej na wieś do niedalekiego Żwiryna. Ta mała chatka była po prostu bajkowa. W małych okienkach wisiały białe, koronkowe firanki. Na parapetach kwitły pelargonie, zieleniły się asparagusy, mirty i aloes. Czyste, pobielone ściany oraz wyszorowane podłogi lśniły czystością. W tym domu unosił się zapach, który kojarzy mi się do dziś z dzieciństwem. W domu tykał zegar za szklaną szybą szafki. Babcia była stonowana i spokojna, miała gładko zaczesane siwe włosy i spracowane ręce. Często zakładała na głowę lekką chusteczkę. Pilnowała, żeby jęczmień do talerza siać dokładnie, układać na ziemi ziarenko za ziarenkiem, a nie sypać tak palcami, jak teraz mnie korci to zrobić. Później musiałam jęczmień dokładnie przykryć ziemią i uklepać paluszkami.

Przebierałyśmy z nią cebulę, żeby odebrać ładne łupinki do malowania jajek. W domu był garnuszek używany raz do roku, wyłącznie do kraszenia. Wyciągałyśmy z wywaru z łupin cebuli żółte, pomarańczowe i prawie brązowe jaja. Kolory były różne, bo zależało to od ilości łupin i czasu trzymania kraszanek w wywarze. Później byłam dumna, jak pozwolono mi posmarować malowane jajka szmatką namoczoną w oleju. Od razu błyszczały i wesoło lądowały jako główny element święconki do koszyczka obok chleba, wędlin chrzanu.

DREPTAŁAM ZA BABCIĄ

Nie mogłam doczekać się, kiedy w Wielką Sobotę zanieśliemy do kościoła poświęcić koszyczek ze święconką. Babcia nie miała wielu strojów, ale w szykownej, zapinanej pod szyję garsonce szła do kościoła. Dreptałam za nią. Wracałyśmy ze święconką i koszyczek musiał stać w szafce w ganku do śniadania wielkanocnego. Gdy było ciepło, to siadałyśmy na wysokim progu domu. Babcia obierała przechowywane przez zimę jabłka i opowiadała o zwyczajach wielkanocnych. Co roku słuchałam, a jak podrosłam, to razem bywałyśmy na wielkoczwartkowej mszy Wierzy Pańskiej. Jest to wspomnienie ustanowienia Eucharystii i kapłaństwa. W Wielki Czwartek po raz ostatni przed Wielkanocą grają organy i dzwonią dzwonki. Później milkną, a ich głos zastępuje

klekot drewnianych kołatek. Wszyscy życzą sobie miłości Wielkiego Czwartku, szczególnie kapłanom. W Wielki Piątek u babci obowiązywała cisza i skupienie. Zabraniała stukać, brzęczeć i hałasować. Był ścisły post i modlitwa. Dla mnie gotowała rybkę złowioną przez ojca w naszych brasławskich jeziorach. Nie widziałam, żeby sama jadła. Pewnie przestrzegła ścisłego postu. Zabierała mnie na drogę krzyżową. Wielki Piątek jest jedynym dniem w roku, w którym nie odprawia się mszy. W kościele sprawowana jest wtedy liturgia Męki Pańskiej, celebrowana przez Drogę Krzyżową. Wszyscy życzą sobie wiary Wielkiego Piątku.

WODA ŚWIECONA NA ZDROWIE

W Wielką Sobotę odwiedzaliśmy z babcią grób Pański. Babcia długo klęczała i się modliła. Wracając do domu milczała i była wzruszona. Bałam się zapytać, dlaczego się nie odzywa. Próbowaliśmy o jeden krok przeskakując wyprzedzić ją i zaglądałam czy nie za mocno jest umartwiona. A ona przytulała mnie do siebie swoimi dłońmi i mówiła, że tylko modliła się za nas wszystkich o zdrowie i łaskę zbawienia. Na poświęcenie ognia i wody podczas Wigilii Paschalnej nigdy mnie nie zabierała, pewnie dlatego, że liturgia rozpoczynała się po zmroku. Ale dawała wypić odrobinę wody święconej, co gwarantowało zdrowie, siłę i szczęście. Resztę wody przechowywała pieczęlowanie. Kropiono nią pola, zostawiano do koledy. Z nadzieją już czekało się zmartwychwstania Pańskiego. Wszyscy sobie życzą nadziei Wielkiej Soboty.

Z POKORĄ CZEKAM NA WIELKANOC

Mocno bym chciała być znów taką małą dziewczynką i choć jeden dzień spędzić z babcią, poczuć ciepło jej dłoni i razem czekać na zmartwychwstanie. Popatrzeć na otaczający nas świat tak, jak kiedyś, gdy byliśmy jeszcze dziećmi. Z dziecięcą naiwnością, ale też z wiarą, że wszystko, co interesujące i dobre, dopiero przed nami. Dzisiaj, tak, jak rok temu z pokorą czekam na Wielkanoc i gwałboko wierzę, że przyniesie nadzieję, miłość i siłę na ten trudny covidowy czas.

Afła Zaremba

Babka wielkanocna



SKŁADNIKI:

- 1 szklanka Mąki Tortowej (pszennej T-450)
- 1/2 szklanki mąki ziemniaczanej
- 4 duże jajka
- 200 g masła lub oleju roślinnego
- skórka i sok z 1 cytryny
- 1 szklanka cukru
- 1 łyżka cukru wanilinowego
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia

DO POSMAROWANIA FORMY:

- 1 łyżka masła i 3 łyżki bułki tartej
- na wierzch: cukier puder lub lukier

PRZYGOTOWANIE:

- Jajka ocieplić (lepiej się ubijają).
- Przygotować formę na babkę z kominem pośrodku (śr. ok. 22 - 25 cm), posmarować ją 1 łyżką masła i wysypać bułką tartą. Piekarnik nagrzać do 170 stopni C (grzanie góra i dół bez termoobiegu).
- Masło roztopić (olej delikatnie podgrzać w kąpieli). Do letniego tłuszczu dodać sok i skórkę z cytryny, odstawić.
- Do większej miski wbić jajka, dodać cukier i ubijać przez około 10 minut na jasną, gęstą i puszystą masę. W międzyczasie dodać cukier wanilinowy.
- Do drugiej miski przesiać mąkę pszenną razem z mąką ziemniaczaną oraz proszkiem do pieczenia, wymieszać.
- Do ubitych jajek dodać mieszankę mąki i zmiksować krótko na małych obrotach miksera do połączenia się składników w jednolite ciasto (można przez chwilę miksować mikserem, później przez chwilę mieszać delikatnie szpatułką, później znów zmiksować).
- Do ciasta wlać masło lub olej i zmiksować do połączenia się składników w jednolite ciasto. Ciasto będzie miało konsystencję podobną do budyniu. Masę wylać do przygotowanej formy i wstawić do piekarnika. Piec przez ok. 45 minut (do suchego patyczka).
- Po upieczeniu wyjąć i ostudzić. Można upiec dzień wcześniej i trzymać w formie pod przykryciem.
- Po ostudzeniu wyjąć babkę na patelnię i posypać cukrem pudrem lub polukrować.

Smacznego!



Mazurska Wielkanoc, czyli czas radości, nadziei i smacznego ucztowania

Dawna mazurska Wielkanoc łączyła liczne elementy – religijne i ludowe, germańskie, słowiańskie i bałtyjskie. To święto jak mało które pokazywało wielokulturowy charakter mazurskości, pięknej formy odrębności poprzez kreatywne łączenie tendencji z różnych stron.



Tradycje mazurskie łączą w sobie elementy wielu kultur. Wynika to przede wszystkim z położenia geograficznego i historii tegoż małego narodu. Żyjący na dawnych ziemiach Prusów, na styku kultury polskiej, niemieckiej i bałtyjskiej, wytworzyli odrębną kulturę.

Dziś niestety ta tradycja jest w zaniku, ustępując ogólnopolskiej. Popularne u Mazurów w Wielkanoc chowanie smakołyków to rzadkość, smaganie od lat nie jest praktykowane, gdzieś tam jeszcze trzyma się tradycja wykupek. Dlatego warto wspominać i opowiadać, także najmłodszym.

— Święta to świetna okazja, aby przypomnieć nasze lokalne mazurskie tradycje — mówi Urszula Paślawska, posłanka na Sejm RP, której bliskie są tradycje mazurskie. — Przed 1945 rokiem Mazurzy nie znali zwyczaju święcenia potraw. W Wielką Sobotę po domach

chodzili chłopcy z kołatkami, gospodynie częstowały ich tradycyjnym „kuchem” czyli ciastem z twarogiem, a gospodarz kropił izbę wodą święconą.

A jak wyglądał wielkanocny, mazurski stół?

— Niedzielę Wielkanocną na Mazurach rozpoczynała msza rezurekcyjna. Śniadanie nie było szczególnie bogate. Jadano twarożek, masło, chleb, kuch i oczywiście jajka — pisanki malowane w cebulaku. Prawdziwa uczta rozpoczynała się wieczorem. Na kolację podawano wędliny, szynki, boczek, pieczony drób oraz mazurskie nalewki.

Zgodnie z tradycją spotykano się wyłącznie w gronie rodzinnym. Dopiero w Wielkanocny Poniedziałek Mazurzy odwiedzali sąsiadów i wspólnie świętowali — odpowiada posłanka. Śmigus-Dyngus, czyli zwyczaj oblewania się wodą, nie był tutaj szczególnie znany. W zamian za to młodzież uderzała się różgami ze świeżych gałązek wierzby czy jałowca.

Przez ten czas jedno się nie zmieniło: Wielkanoc to czas radości, nadziei i smacznego ucztowania. Szanujmy lokalne tradycje — apeluje Urszula Paślawska.

*Niech nadchodzące święta
Zmartwychwstania Pańskiego
staną się okazją
do duchowych refleksji,
natchną siłą
do stawiania czoła trudnościom,
pozwolą stać się lepszymi ludźmi,
dadzą nadzieję na lepszą przyszłość.*

Życzy

Urszula Paślawska
Poseł na Sejm RP



Zdrowych, spokojnych,
pełnych rodzinnego ciepła
oraz pachnących aromatycznie
Świąt Wielkanocnych

życzy

Młynomąg
Grodzki Młyn



Wielkanoc to czas otuchy i nadziei,
radości oraz wzajemnej życzliwości.

Na ten piękny czas,
niech przyjmą Państwo życzenia
zdrowych, pogodnych

Świąt Wielkiej Nocy

pełnych wiary i miłości,
spędzonych bez zmartwień i pośpiechu,
w ciepłej i rodzinnej atmosferze.

Życzą

Wiesław Szarek
Przewodniczący
Rady Gminy Mrągowo

Piotr Piercewicz
Wójt
Gminy Mrągowo





Wolontariusz z Kętrzyna szykuje kolejną akcję rowerową

Jacek Szwarek, człowiek-instytucja, nie próżnuje. Po niezliczonej ilości akcji „Jaca – pomoże jak może” rusza na kolejną akcję rowerową. Tym razem do „wykręcenia” ma ponad półtora tysiąca kilometrów, a wszystko dla podopiecznych z kilku Domów Dziecka.

Przygoda Jacka z pomaganiem zaczęła się cztery lata temu, kiedy sam musiał walczyć o zdrowie swojej córki. To chyba wtedy coś w nim „pękło”. Dziś wolontariusz z Kętrzyna ma na koncie wiele akcji, które skierowane były na pomoc innym. On sam nie jest w stanie zliczyć tych akcji i chociaż nie wszystkie przyniosły pozytywne rozwiązania dla osób, do których były skierowane – Jacek żadnej nie żałuje. Kieruje się zasadą, że jak może – zawsze pomoże. Obecnie szykuje się do rowerowego maratonu, który przynieść ma radość dzieci z Domów Dziecka w Kętrzynie.



Jacek Szwarek pomaga jak może. Aby sprawić odrobinę radości dzieciom z okolicznych Domów Dziecka gotów jest „kręcić” na rowerze ponad 1600 km

nie, Reszlu, Bartoszycach i Giżycku.

– Ponieważ trochę tych kilometrów będzie, zacząłem „kręcić” już teraz – mówi „Jaca”. – Niestety nie mam możliwości jeżdżenia kilkanaście dni pod rząd. Na razie zrobiłem 50 kilometrów. Następnie będę jechał wstając wcześniej rano przed pracą, a w weekendy planuję dłuższe trasy. Jakoś się wykręci, jeszcze tylko 1650 km – nie traci optymizmu.

TO NIE PIERWSZA TAKA AKCJA

Wolontariusz Roku 2019 na Warmii i Mazurach w różny sposób pomógł wielu oso-

bom z naszego regionu. Na rowerze też już jeździł charytatywnie. Dla trójki sióstr z Reszla, które walczą z nowotworami „wykręcił” 1800 km i był to jak dotąd największy rowerowy wyczyn Jacka. Ma on na koncie także 850 km na rzecz Klaudii, którą wspierał podczas jej pobytu w szpitalu, 560 km przejechane dla pogorzelców, a także 300 km dla cierpiącego na SMA Ksawerego, co miało wesprzeć chłopca w jego walce o najdroższy lek świata. – Za każdy kilometr, który przejechałem na konta trafiło 5 zł. Dziękuję wszystkim wspierającym – dodaje Jacek. W tym roku chce ruszyć

z akcją rowerową, dzięki której zgromadzi środki na rzecz dzieci z Domów Dziecka. – Chcę dać im trochę radości na Dzień Dziecka – deklaruje kętrzyński wolontariusz. Z pomocy ma skorzystać blisko setka dzieci, dlatego warto dołączyć się do wsparcia. Pomóc może każdy, w dodatku Jacek nie chce tego za darmo. Jest w stanie poświęcić swój czas, by „odrobić” te pieniądze, które wpłyną. Przelicznik jest prosty: 5 zł za każdy przejechany kilometr.

Marek Szymański

Szczegóły akcji pod adresem <https://zrzutka.pl/cks3gm>

Jak licealiści reszelskiego „Rolka” zostali ratownikami

Ostatnie weekendy okazały się być niezwykle pracowite dla ósemki licealistów z klasy trzeciej pożarniczej z elementami ratownictwa medycznego Zespołu Szkół im. Macieja Rataja w Reszlu.

Z ogromną motywacją i wewnętrznym przekonaniem, iż swoją przyszłość zwiążą z ratownictwem, zdecydowali się rozpocząć kurs Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy i przystąpić do egzaminu państwowego, z nadzieją uzyskania tytułu „Ratownika”. Jest to najwyższy możliwy stopień przeszkolenia z zakresu ratownictwa dla osób nieposiadających wykształcenia medycznego.

Zanim jednak przyszli ratownicy stanęli przed komisją egzaminacyjną, przeszli przez wielogodzinne (łącznie 66 godzin) wykłady, ćwiczenia, i pozoracje. Wszystkie pod okiem instruktorów Mazurskiego Ratownictwa Medycznego R-MED. W programie szkolenia znalazły się m.in.: elementy anatomii i fizjologii, taktyka działań ratowniczych czy udzielanie kwalifi-

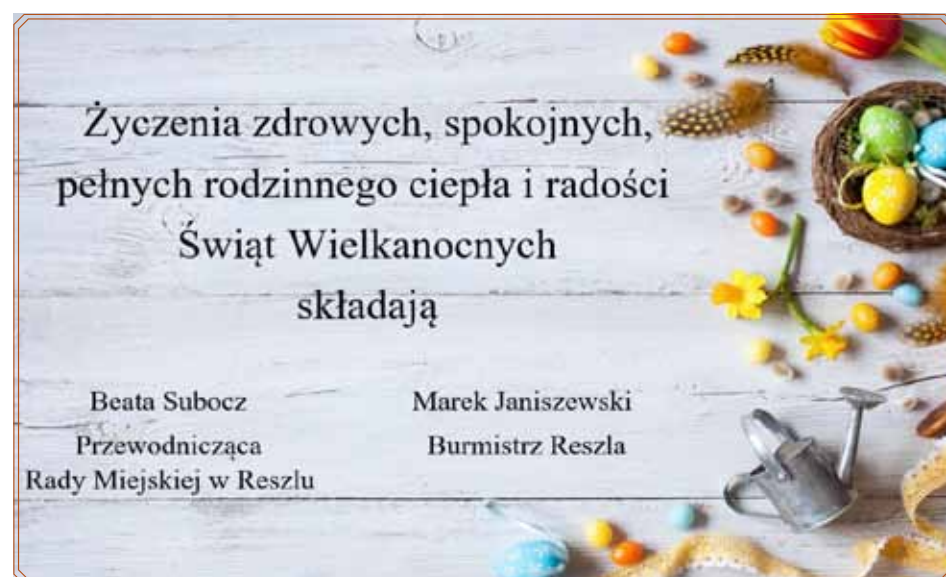
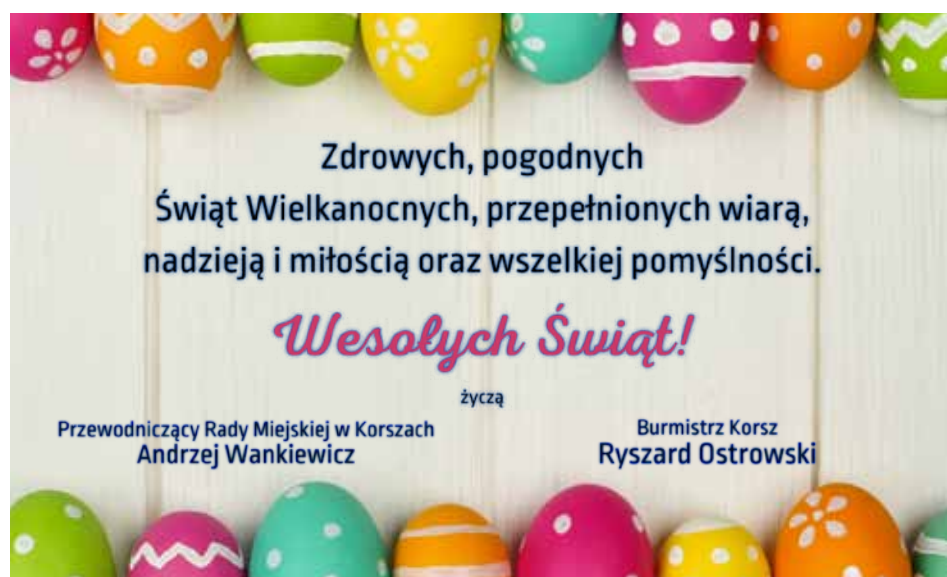


kowanej pierwszej pomocy w sytuacjach symulowanych. A celem tych działań było przygotowanie do realizacji zadań z zakresu ratownictwa w czasie akcji ratowniczych, w tym w szczególności udzielania osobom w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego kwalifikowanej pierwszej pomocy w miejscu zdarzenia do czasu

przekazania ich personelowi zakładów opieki zdrowotnej.

Z nadejściem wiosny uczestnicy pozytywnie zakończyli szkolenie i z radością odebrali zaświadczenia o ukończeniu kursu w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy i uzyskaniu tytułu „RATOWNIKA”.

Julita Woźniakowska





Dziennik trenera. Odcinek 9 (rok 1998)

Malborskie zmagania na grząskim boisku

Na początek dwie świetne wiadomości. Pierwsza – Adam Boros wraca na boisko; druga – grę w Zatoce przedłuża Adam Fedoruk. Nie ukrywam, że bardzo o to zabiegałem, mając w perspektywie przeszkody piłkarskiej wiosny, która zawsze jest trudniejsza od rundy jesiennej.

Wciąż zdobywającej doświadczenie drużynie z Braniewa w wielu momentach brakowało doświadczenia, które przecież wnosi pewność siebie i jest prostą drogą do zwycięstw. A wygrywać będzie trzeba, zaczynając już od pierwszego meczu w Malborku.

INTERWAŁY NA PLAŻY

Zanim jednak napiszę o bardzo ciekawym meczu w Malborku, winien jestem kilka zdań na temat naszych zimowych przygotowań do tego i kolejnych meczów o mistrzowskie punkty. Twierdząc, że bardzo solidnie przepracowaliśmy ten okres, trenując od 5 stycznia 1998 r. w Braniewie. Po miesiącu – 2 lutego – jedziemy na zgrupowanie sportowe. Dzięki życzliwości EB korzystamy z bazy noclegowej ośrodka wypoczynkowego w Krynicy Morskiej.

Takie to były czasy, że przygotowanie motoryczne było w tym momencie najważniejsze, choć martwił brak codziennych zajęć na boisku piłkarskim. Biegamy zatem do oporu po zimowej plaży. Interwały wychodzą każdego bokiem.

OBIECujące SPARINGI

Przerywnikiem tych uciążliwych zajęć są gry kontrolne. Przez miesiąc – od 28 stycznia do 28 lutego rozegraliśmy sporo sparingów. Odnieśliśmy zwycięstwa z Polonią Elbląg (7:0), Żuławanami Nowy Dwór (4:0), Potokiem Pszczółki (6:2), Stomilem II Olsztyn (7:1), Błękitnymi Orneta (3:2). Wygraliśmy turniej ha-



Adam Boros ponownie na boisku

lowy w Chojnicach. Zdarzały się też remisy z takimi zespołami jak Polonia Gdańsk (0:0), Warmia Olsztyn (3:3) czy Gwardia Warszawa. Po tych meczach mamy „dobrą prasę”. Gazety piszą, że np. naszym atutem będzie doświadczona i silna druga linia oraz jak dotychczas dynamiczny atak. Duetu Fedoruk – Boros powinien nam zazdrościć każdy ligowy zespół w Polsce.

MECZ BEZ FEDORUKA

7 marca 1998 r. – mecz Pomezania Malbork – Zato-ka Braniewo.

Świetnie spisala się drużyna braniewskiej Zatoki w Malborku na inaugurację rundy wiosennej. Ambitny i dobrze przygotowany zespół poradził sobie z trudnym przeciwnikiem, jakim była Pomezania Malbork i z fatalnymi warunkami atmosferycznymi.

Przed meczem było jednak bardzo nerwowo. Okazało się bowiem, że w meczu tym nie może wziąć udziału Fedoruk. Do dzisiaj nie mam pojęcia jak to się stało, że ten zawodnik nie mógł grać i został odesłany na trybunę. „Komuś widocznie bardzo zależało,

aby osłabić Zatokę w meczu z Pomezanią. Ten plan się jednak nie powiódł. Udało nam się wygrać i bez Adama” – komentowali braniewscy działacze. Natomiast wybrzeżowa prasa pisała też o innym naszym piłkarzu: „bohaterem sobotnich derbów województwa elbląskiego był napastnik Zatoki Braniewo, Marek Zawada. 22-letni Zawada cztery razy pokonał bramkarza Pomezanii, Dariusza Gładysia”.

CZTERY BRAMKI ZAWADY

Fatalna aura prze cały mecz mocno utrudniała piłkarzom poruszanie się po grząskim boisku. Pierwsza połowa meczu nie wskazywała jednoznacznie zwycięzcy. To zawodnicy z Malborka mogli prowadzić już w 8 minucie, kiedy to Tomasz Mazurek strzałem głową po dośrodkowaniu Andrzeja Nowogrodzkiego, mógł pokonać Rybarczyka. Z kolei w 34 minucie Piotr Włodarczyk zbyt słabo uderzył piłkę z rzutu karnego i bramkarz z Braniewa zdołał obronić.

W drugiej połowie to prawdziwy piłkarski rollercoaster. W 53 min. Zawada zdobywa, po dośrodkowaniu Jacka Graczyka, pierwszą bramkę, ale już trzy minuty później Nowogrodzki wyrównuje z rzutu wolnego. To jednak my dyktujemy warunki gry. Groźnymi strzałami popisywał się Adam Boros. Naszą przewagę dokumentuje w 68 minucie Zawada. Minutę później znów jest remis. Kozłowski wyrównuje na 2:2. Końcówka spotkania należy jednak do Zatoki. W głównych rolach wystąpili Lisiewicz i Zawada. W 78 min. dośrodkował ten pierwszy, a do bramki trafił

Bramkarze			
Michał Rybarczyk	3.12.1977	185/80	Pomezania Malbork
Jacek Śliwiak	19.03.1970	182/80	wychowanek
Obroncy			
Wojciech Barnat	12.11.1973	180/75	Pomezania Malbork
Cezary Brzeski	6.04.1972	182/82	wychowanek
Dariusz Brzeski	13.01.1971	180/80	wychowanek
Krzysztof Furtak	15.12.1975	182/80	wychowanek
Jacek Graczyk	15.01.1977	168/66	Polonia Elbląg
Krzysztof Król	2.05.1977	182/68	Polonia Elbląg
Robert Żuralski	17.05.1968	180/83	Polonia Elbląg
Pomocnicy i napastnicy			
Adam Boros	1.01.1965	185/82	Pomezania Malbork
Sebastian Cierlicki	2.09.1976	166/65	Polonia Elbląg
Adam Fedoruk	11.12.1966	179/75	Kawala
Jacek Gawryś	15.04.1976	180/67	wychowanek
Cezary Lisiewicz	1.06.1972	184/74	Powisłe Dzierżogóń
Sławomir Tyko	24.11.1970	175/70	wychowanek
Adam Nowosielski	10.09.1969	170/70	Rodło Kwidzyn
Piotr Podbielski	12.10.1978	174/72	wychowanek
Jacek Ptak	11.11.1970	178/80	wychowanek
Tomasz Reginis	16.08.1974	188/84	Elana Toruń
Maciej Spyra	23.11.1970	174/68	Polonia Gdańsk
Marek Zawada	26.12.1976	178/76	Lechia Gdańsk
TRENER: Lech Strembski (44 lata).			
KIEROWNIK DRUŻYNY: Mirosław Trzpiotła			

Kadra zespołu Zatoki Braniewo – zima 1997/98

ten drugi. Decydująca bramka padła w 88 min. Po kontrze Lisiewicz dograł do Zawady, który ustalił ostateczny wynik meczu na 2:4.

MECZ, DO KTÓREGO SIĘ WRACA

Redaktor Andrzej Prus zauważył, że to pierwsza porażka malboreczan od piątej kolejki i dopiero drugi wypadek w sezonie, kiedy jeden zawodnik zdobywa cztery bramki w jednym meczu.

Po meczu, mój kolega – trener Pomezanii – Edward Budziwojski, określił grę swoich defensorów i bramkarza jako skandaliczną. Pełni emocji wyjeżdżamy z Malborka. Jesteśmy bardzo zadowoleni

ze zwycięsko rozpoczętej piłkarskiej wiosny, dzięki której wskazujemy na szóste miejsce w III ligowej tabeli. Mam ten mecz nagrany na płycie DVD i z chęcią przypominam sobie tę malborsko-braniewską bitwę.

Zatoka grała w tym meczu w składzie: Rybarczyk – C. Brzeski (80' D. Brzeski), Żuralski, Król (46' Gawryś) – Graczyk, Barnat, Lisiewicz, Boros, Cierlicki (75' Furtak) – Reginis (65' Spyra), Zawada.

Lech Strembski
braniewo@nowiny24.net

W kolejnym odcinku: od zwycięstwa do zwycięstwa (już z Fedorukiem), czwarta siła w lidze „Pomorze”.

Kickbox. Obostrzenia utrudniają i uniemożliwiają rozgrywanie turniejów

Kickbokserzy z Bartoszyckiej Szkoły Taekwon-do rozpędzają się przed nadchodzącym sezonem startowym. W marcu uczestniczyli w otwartych konsultacjach szerokiej kadry Polski Kadetów. W Lubawie pod okiem trenerów kadry doskonalili umiejętności, konfrontowali swoje przygotowanie z najlepszymi zawodnikami tej kategorii wiekowej w Polsce.

Takie konsultacje to również okazja do zbierania doświadczenia, analizy i wyciągania wniosków do dalszego przygotowywania się do Mistrzostw Polski. To również okazja do pokazania się trenerom kadry, którzy poza aspektem sportowym weryfikują również zaangażowanie, motywację oraz poziom przygotowania mentalnego każdego zawodnika.

— Tydzień po konsultacjach zawodnicy mieli zaplanowany start kontrolny w Mistrzostwach Pomorza. Z przyczyn pozasportowych wyjazd mu-



— Do Wejherowa na własną rękę pojechał tylko Kacper Maćkiewicz, który w kat. +69 kg stanął na najniższym stopniu podium

sialiśmy odwołać w ostatniej chwili, a do Wejherowa na własną rękę pojechał tylko Kacper Maćkiewicz, który w kat. +69 kg stanął na najniższym stopniu podium. Walkę eliminacyjną wygrał jednogłośnie. Walczył mądrze, stwarzał presję i realizował założenie taktyczne — mówi Tomasz Zaremba trener Kickboxing

Bartoszyce. — W wale półfinałowej przeciwnik był już bardziej wymagający, a Kacperowi zabrakło pomysłu i był za bardzo pasywny. Trochę szkoda, bo walka półfinałowa była do wygrania. Jednak start w Mistrzostwach Pomorza traktujemy jako kontrolny, więc wynik nie jest najważniejszy. Musimy tu podziękować za pomoc trenerowi Tomaszowi Kalinowskiemu z Mrągowa, który siedział w narożniku Kacpra — dodaje.

Niestety wprowadzane w ostatnich dniach nowe obostrzenia utrudniają i unie-

możliwiają rozgrywanie turniejów.

— Planowany na koniec marca Mistrzostwa Służb Mundurowych i Puchar Wojska Polskiego, do których przygotowywali się Michał i Sebastian Kuźniakowie zostały przeniesione na inny termin. Podobnie Mistrzostwa Polski Juniorów i Seniorów w formule Kicklight. Czekamy teraz na Mistrzostwa Polski Kadetów oraz Mistrzostwa Polski Seniorów w K1. To są dla nas priorytetowe turnieje w sezonie 2021 jasno stawia sprawę Tomasz Zaremba.